N-r 51 Niedziela, dnia 23 grudnia 1923. Rok LV

# ROLNIK

## TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

**poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami**

**Adres Redakcji:** Lwów, ul. Kopernika 20.
**Adres Administracji:** Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

**ORGAN URZĘDOWY**
**TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.**

**REDAKTOR NACZELNY**
**Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.**

**Prenumerata kwartalna:** 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygod. 4,000.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
**Ogłoszenia:** Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 30.000·— minimalnie mk 450.000, płatnych zgóry.

**TREŚĆ:**



A. ŻMIDZIŃSKI.

## Cele i zadania Związku Hodowców i Producentów nasion.

II.

Drugim celem i zadaniem Związku — to zbyt produkcji nasiennej członków, oraz reprezentacja i obrona zawodowych interesów hodowców i producentów nasion. Na tem polu Związek rozwinąć musi najwięcej intensywną pracę i działalność.

Brak stabilizacji naszej waluty, nieustalone stosunki ekonomiczne i nierównomierność cen wytworów produkcji rolniczej do środków produkcji stwarza niesłychanie ciężkie warunki dla rolnictwa wogóle, a specjalnie dla najważniejszego jego działu, nasiennictwa. Praca na polu hodowli roślin związana jest z większemi, niekiedy bardzo poważnemi, wydatkami. Z tego tytułu, a właściwie z tytułu większej wydajności tak wyprodukowanego nasienia uszlachetnionego, hodowca i producent nasion pobiera pewne nadwyżki ponad cenę normalną targową, pokrywając w ten sposób swe wydatki, oraz godziwy zarobek za swą pracę w pieniądzu, ciągle, t. j. już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę, się dewaluującym. Konsument wyprodukowanego materjału nasiennego natomiast uzyskuje faktyczne oprocentowanie włożonego kapitału, bo w zwiększonym plonie, podążającym zawsze, aczkolwiek również nie w parytecie, za dewaluacją środka płatniczego i ogólną drożyzną.

I zdarzają się takie wypadki, że nabywca nasienia szlachetnego żyta i pszenicy nie mógł go z powodu warunków atmosferycznych wysiać, sprzedał je jako konsumcyjne trzykrotnie drożej, a uzyskaną sumą pokrył większą ilość środków produkji niż producent materjału szlachetnego, który nie miał możności natychmiastowej inwestycji uzyskanego kapitału (robociznę regulujemy po większej części zbożem), a pozbył się realnego miernika. Stąd reakcja, że następującą mamy konstelację powierzchni obsiewu nasion: żyta 378,2 ha, pszenicy 396,5 ha, owsa 630,8 ha, a w dalszym ciągu coraz to większą powściągliwość producentów nasion i zmniejszenie jakości materjału siewnego. Hodowca i producent nasienia szlachetnego, rolnik, nie może być równocześnie bankowcem i przemysłowcem w obronie godziwie uzyskanego zarobku przed dewaluacją

Ten obowiązek i te czynności powinien załatwiać Związek, a jest to z powodu braku stabilizacji naszego środka płatniczego czynność ważna, rozwiązanie jednego z najważniejszych zagadnień dalszego i należytego rozwoju produkcji nasienia uszlachetnionego.

Wyobrażam sobie tę czynność w ten sposób, że Związek swemu członkowi gwarantuje u konsumentów należytość za materjał siewny w zbożu konsumcyjnem, jako mierniku, to znaczy, że konsument nasion szlachetnych płaci Związkowi nie walutą, a zbożem. Związek, mając stałą rezerwę zboża, na życzenie swego członka przeprowadza sprzedaż tegoż zboża po cenie targowej w dniu zażądania sprzedaży przez członka i przez to chroni przed dewaluacją. Związek może w ten sposób pokrywać i rachunki bieżące swego członka a, co bardzo ważne, jako korporacja może zakupywać dla swych członków w większych partjach bez pośrednika nawozy sztuczne, wogóle środki produkcji. Jako Związkowi łatwiej mu uzyskać tańszy kredyt i kredytem tym z korzyścią dla swych członków pracować.

Transakcyj w sposób powyższy hodowca pojedyńczy oraz producent nie przeprowadzi, gdyż konsument oraz instytucje handlowe niechętnie się na to zgodzą. Natomiast Związek, jako taki, będzie to mógł przeprowadzić.

Dalszą czynnością Związku to ochrona producentów nasion przed nieuczciwą konkurencją, oraz zastępstwo w wypadkach sporu pomiędzy producentem a konsumentem. Sekcja Nasienna, jako organ kontrolny, nie jest w bezpośrednim kontakcie z życiem handlowem, nie może zatem, w większej ilości wypadków, nie mając mandatu, interwenjować, a to z powodu ustawy, regulującej handel nasionami. Natomiast Związek, jako zrzeszenie, nawet przy braku takiej ustawy, występować może z korzyścią dla swych członków.

Jako ostatni punkt działalności Związku pragnąłbym jeszcze zaznaczyć reprezentację i obronę interesów zawo-

dowych wobec władz naczelnych. Tu wyrywam jeden moment, w ostatnim czasie aktualny: Kredyty nasienne.

Zapatrywanie swoje wyraziła Sekcja Nasienna w memorjale, wniesionym do Rządu — bez skutku. Natomiast Związek Hodowców i Producentów Nasion w Poznaniu uzyskał zupełną swobodę rozdziału udzielonego mu w stosunkowo bardzo poważnej kwocie kredytu, a nawet jego przedłużenie. Odpadły przytem procenta i prowizje, które hodowca nasion w Małopolsce musiał ponieść na rzecz Banku, jako instytucji żyrującej. Pozatem Związek Poznański użył tych sum na cele rozpowszechnienia nasion szlachetnych i przez to otworzył nowe rynki zbytu dla swych członków, to znaczy zużył kredyt ten w istotnym i zamierzonym celu i przyczynił się do podniesienia produkcji ogólnej.

Przypomina mi się profesor gimnazjalny, Niemiec, który przez 8 lat, corocznie po kilka razy, nam opowiadał przykładowo o ojcu umierającym, który, zwoławszy swych synów do łoża, wziął 7 drążków związanych i polecił każdemu synowi zosobna je połamać. Gdy wszelkie próby synów zawiodły, on drążki rozwiązał i słabą ręką każdy złamał, poczem synom jako testament swój polecił: zawsze się trzymać razem i łącznie dążyć do powziętego celu, gdyż będą przedstawiali opór nie do złamania.

Te „Vereiny“ i „Verbandy“ niemieckie są tajemnicą ogromnego rozwoju i potęgi ekonomicznej Niemiec przed wojną, po wojnie zaś tym orzechem, nad zgryzieniem którego męczą się mocarstwa zgórą już 5 lat.

BRONISŁAW JANOWSKI.

## Grodzenie pastwisk trwałych żywopłotami.

Jak wiadomo, jednym z warunków racjonalnej, intensywnej gospodarki pastwiskowej jest podział danego pastwiska na kilka, czy nawet kilkanaście kwater, oddzielonych od siebie trwałem, a dostatecznie zabezpieczającem ogrodzeniem. Przed wojną rozpowszechnione były ogrodzenia z drutu kolczastego, rozpiętego w kilku rzędach na słupach drewnianych. Obecnie cena zarówno drutu kolczastego, jak słupów dębowych jest tak wysoka, że koszt ogrodzenia pastwiska w ten sposób wypadłby zbyt drogo. Ponieważ zatem jesteśmy w przededniu zakładania pastwisk trwałych, nie ulega bowiem wątpliwości, że hodowlę naszą musimy oprzeć na racjonalnej gospodarce pastwiskowej — zatem winniśmy zawczasu rozwiązać ową kwestję trwałego a taniego ogrodzenia pastwisk trwałych.

Takie rozwiązanie tej kwestji możemy znaleźć w zastosowaniu żywopłotów do tego celu.

Myśl ta nie jest bynajmniej nowa, z żywopłotami bowiem, jako ogrodzeniem pastwisk trwałych, spotykamy się w wielu krajach, znanych ze swych wybornych pastwisk, a więc w Belgji, Normandji, Anglji, Danji, Nadrenji, gdzie nawet nadają one charakterystyczny wygląd tamtejszym okolicom.

W kraju naszym żywopłotów używa się dotychczas tylko do grodzenia ogrodów, czasem pól od strony dróg, wreszcie tu i ówdzie do zabezpieczania dróg żelaznych przed zawianiem śniegiem, nie ulega jednak wątpliwości, że możnaby je z równie pomyślnym skutkiem zastosować przy grodzeniu i podziale pastwisk trwałych.

Przedewszystkiem zastanowić się winniśmy krytycznie nad stronami dodatniemi i ujemnemi takich ogrodzeń.

W rzędzie pierwszych niepoślednie miejsce zajmuje łatwość i taniość ich wykonania. Materjał na żywopłoty zwykle znaleźć można na miejscu, względnie w łatwy sposób i tanio nabyć w sąsiedztwie; do wykonania nie trzeba specjalisty, siłami miejscowemi daje się ono również łatwo i tanio uskutecznić.

Ogrodzenie, w ten sposób powstałe, o ile tylko jest starannie — jakkolwiek zresztą niewielkim kosztem — pielęgnowane, trwa długie lata, spełniając znakomicie swój cel, nie przepuszcza bowiem ani człowieka, ani zwierzęcia.

Prócz tego posiada ono jeszcze pewne specjalne korzyści w zastosowaniu do pastwiska. Oto stanowi ochronę dla pasącego się bydła tak przed zimnemi wiatrami, jak i przed zbyt palącemi promieniami słońca w dnie upalne. Podobnie również żywopłot zabezpiecza trawę pastwiska przed wyschnięciem skutkiem posusznych wiatrów, a przyczyniając się do obfitszej paszy, zaopatruje ją, do pewnego przynajmniej stopnia, w potrzebną wilgoć.

Nie jest wreszcie bez pewnego ogólniejszego znaczenia, że w żywopłotach wije gniazdo najrozmaitsze drobne ptactwo, które — jak wiadomo — tępi wiele szkodników ze świata owadów.

Dla naszych wreszcie stosunków posiada takie ogrodzenie jeszcze jedną dobrą stronę. Oto nie zachęca „sąsiadów“ do przekraczania siódmego przykazania, co niestety jest nieomal powszednią rzeczą przy wszelkich innych ogrodzeniach, z których też zwykle po roku pozostają zaledwie słabe ślady. Moment trwałości ogrodzenia z żywopłotu — o czem na wstępie wspomniałem — okazuje się zatem przy uwzględnieniu tego faktu tem pewniejszy.

PAWEŁ FRYDERYK SAPIEHA.

## Listy z podróży.

II.

*Lons le Saunier, Jura. Sierpień 1923.*

Po zaznajomieniu się z gospodarstwem rolnem i hodowlanem w Charollais i Jura przyszła kolej na lasy. Zwiedzenie ich ułatwiło mi poznanie z p. V., administratora dóbr, który zabrał mnie ze sobą na objazdżkę lasów, położonych na wschód od Lons le Saunier w wysokości około tysiąca i kilkaset metrów nad p. m.

Wyruszyliśmy autem z zamku Arlay, otoczonego lasami liściastemi o bardzo bujnej roślinności, w kierunku północno-wschodnim przez miasteczko Champagnolle, ośrodek turystyczny i stację linji samochodowej Lons le Saunier-Geneve. Wkraczamy niebawem w teren górski i w lasy szpilkowe *(les Resineux)*. Pierwszy większy kompleks (*La Fresse)*, należący do okolicznych gmin, jest lasem szpilkowym w wieku od 60 do 120 lat. Drzewa pojedyncze są bardzo piękne, lecz z powodu zbyt silnego zwarcia drzewostanu przyrost jest bardzo słaby, a występuje w nim zbyt wiele drzew suchych i skarłowaciałych. Jodła *(Sapin des Vosgges)*, występująca pojedynczo między świerkami, jest przeciętnie od nich silniejsza. Jodła Douglas'a ma szpilki miękkie jak modrzew i daje materjał twardszy, niż świerk.

Pod wieczór po przebyciu 110 km zajechaliśmy do Combes noir, celu naszej podróży. Jest to dom strażnika leśnego, gdzie przenocowaliśmy i skąd na drugi dzień wybraliśmy się piechotą na oględziny lasu świerkowo-jodłowego. Glebę stanowi tu 30—80 cm warstwa piasku z gliną, na skale wapiennej. Widzimy piekne drzewa, często w wieku ponad 75 lat, nie za gęsto koło siebie stojące a dające około 500 m. kub. na ha. Las ten jest wyjątkiem we Francji, gdzie zwykle nie dopuszczają drzewa dłużej nad 50 lat. Jest tu silny podrost, lecz potrzebuje prześwietlenia dla rozwoju, tem bardziej, że również gęsty porost ożyn, chwastów i olbrzymich paproci hamuje wzrost młodych drzewek.

Francuzi eksploatują lasy w czasie między marcem a październikiem, nie lubią bowiem zimy i zimna, boją się śniegu, w który drzewo ścięte zapaść się może, wreszcie twierdzą, że należy drzewo ścinać w porze, gdy ono ciągnie soki, gdyż wtedy daje się łatwo okorować. Że kloce leżące czernieją i pękają, to właściciela nic nie obchodzi, ponieważ zawsze sprzedaje las na pniu. Przy spuszczaniu świerka widziałem, jak niszczono i łamano podrost, świerka bowiem zupełnie nie ogławiano.

Ale są i złe strony takiego ogrodzenia.

A więc przedewszystkiem strata miejsca — zwłaszcza o ile żywopłot jest dość szeroki, lub posadzony na wale ziemnym. Dalej uszkodzenie głównie przez odbieranie wilgoci sąsiedniej roślinności, zwłaszcza o ile żywopłot składa się z roślin szeroko się rozkorzeniających, n. p. akacja. Do ujemnych stron wreszcie zaliczają niektórzy, iż w żywopłocie mogą znajdywać schronienie różne szkodniki drzew owocowych. Wreszcie bodajże najważniejszą złą stroną ogrodzenia z żywopłotu na pastwisku jest konieczność chronienia go w pierwszych dwu latach — t. j. dopóki żywopłot sam się już nie zdoła bronić — przed szkodami, wyrządzanemi przez pasące się bydło, co naturalnie powoduje pewne koszta.

Te strony ujemne nie mogą jednak przeważyć wspomnianych korzyści, zwłaszcza jeśli uwzględnimy, że dobrze prowadzony żywopłot może przynosić nawet pewne bezpośrednie dochody w postaci uzyskiwanego przy jego cięciu materjału. Zresztą przez odpowiedni dobór roślin, oraz ich umiejętną pielęgnację, wreszcie przez pewne sposoby budowy można owe ujemne strony znacznie ograniczyć.

Rozpatrzymy teraz zkolei, które rośliny mogą przy tem znaleźć zastosowanie?

Zaczynamy od wprawdzie najmniej przy tem używanej, ale zato najłatwiejszej do pozyskania, a mianowicie od w i e r z b y.

Nadają się do tego przedewszystkiem gatunki koszykarskie, jak w i t w a *(Salix viminalis L.)*, p u r p u r o w a *(S. purpurea L.)*, m i g d a ł o w a *(Salix amygdalina L.)*, lub wreszcie choćby zwykła b i a ł a *(S. alba L.)*, które można dobierać zależnie od jakości gleby.

W celu sporządzenia żywopłotu należy przygotować sobie zawczasu sadzonki, wycinając w marcu jednoroczne pędy i tnąc je na kawałki, około 30 cm długie.

Gdy mrozy miną, w ziemi można już robić, wybieramy w pasie, gdzie płot ma być zasadzony, rów na 50 cm głęboki i tyleż szeroki, w który sadzimy sadzonki wierzby dwoma rzędami w trójkąt; sadzonka od sadzonki ma być na 10 cm odległa i lepiej jest sadzić nieco skośnie, tak, by tylko górne oczko nad powierzchnię ziemi wystawało. W pierwszym roku po zasadzeniu nie wypuści wierzba zbyt silnych pędów, dlatego z nastaniem wiosny wycinamy wszystkie pędy przy samej ziemi. W następnym roku, musimy się zrzec plonu całkowitego i do tego jeszcze coś dołożyć, gdyż trzeba płot okopać motykami, podobnie jak się okopuje ziemniaki, a ta zwróci się nam sowicie w następnym roku. Wprawdzie wycinamy już i w tym roku, lecz nie wszystkie pędy; muszą pozostać na każdym krzaczku dwa najsilniejsze, z których formuje się płot, zaplatając je w szachownicę. Ażeby się pędy nie wysuwały z nadanego im położenia, należy je wiązać, najlepiej drobnemi pręcikami lub łykiem z pędów wierzbowych. Po uformowaniu płotu obcinamy go w dowolnej wysokości i jak na ten rok praca koło płotu ukończona.

W następnych latach, zawsze około połowy czerwca, należy obcinać boki płotu na 5 cm od głównych pędów, przez co zyskujemy silniejsze pędy wierzchołkowe, które tylko na wiosnę, ile można najwcześniej, gładko ponad płot obcinamy.

Taki żywopłot dawać może znaczne nawet zyski, dostarcza bowiem cennego materjału koszykarskiego, a przy



Fig. 1. 2-letni głóg, ze szkółki, wysokości 45 cm. Kreska oznacza miejsce obcięcia.



Fig. 2. 3-letni głóg, wysokości 170 cm.

tem spełnia znakomicie swój cel, zabezpieczając pasące się bydło.

Najczęściej bywają u nas żywopłoty, tworzone z g ł o g u p o s p o l i t e g o *(Crataegus oscyacantha L.)*, bo też ten ma wszelkie dane ku temu: z natury wyrasta słabo, z powodu kolców ma potężną siłę odporną i trwa najdłużej ze wszyst-

---

Metoda wybierania rok rocznie starszych drzew, z pozostawieniem młodszych, *(le jardinage)*, bardzo wyczerpuje glebę, która skutkiem tego nigdy nie odpoczywa, a jest i tak w całej środkowej Francji raczej płytka i uboga, zwłaszcza na wyżej położonych obszarach i pochyłościach. Teren jest przeważnie bardzo suchy, niema wody zaskórnej, bardzo mało strumyków, wysychających w lecie. Klimat wybitnie kontynentalny: bardzo zimny w zimie, upalny i suchy w lecie.

Zasadą francuskich właścicieli jest wprowadzenie takiego turnusu, któryby umożliwiał jak najczęstszą ścinkę na małej powierzchni. Rok rocznie leśnik przechodzi drzewostan, znacząc siekierą na pniu w wysokości m. w. jednego metra te drzewa, które mają być wycięte, a dołem na korzeniu te, które mają pozostać; to ostatnie jest niezrozumiałą stratą czasu i roboty. Każde drzewo powyżej 40 lat lub 20 cm średnicy jest znaczone.

Dajmy na to, że pewien właściciel posiada obszar 650 ha lasu, otóż dzieli go na sekcje po 25 ha i każdego roku przechodzi jedną sekcję, tnąc trzy kategorje drzew, mianowicie 25-letnie krzaki lub drzewa szpilkowe *(balivauds)*, 50-letnie *(les modernes)* i 75-letnie drzewa *(les anciens)*. Te trzy kategorje prowadzi się w większości tutejszych lasów. Ostatnie kategorje uchodzą za taką osobliwość, zwłaszcza w właściwem centrum Francji, że nieraz osobne drogi do nich prowadzą, by je łatwiej można było odnaleźć i podziwiać. Obecnie więksi właściciele starają się turnus przedłużyć, doszli bowiem do przekonania, że drzewa starsze mają większą wartość, zwłaszcza że krzaki, które dotychczas sprzedawano na opał, nie mają obecnie zbytu wśród ludności, która stała się nader wybredna co do opału.

Francuzi nie uznają trzebieży i czyszczenia, stąd też ich młodniki są pełne gałęzi suchych, drzewek wyschniętych na pniu i t. p. Dzieje się to wskutek drożyzny i braku robotnika, oraz faktu, że nikt owego drobnego materjału opałowego nie chce spożytkowywać. *„C'est une quantité complètement negligeable"* — jak mi mówiono.

Gospodarka leśna zasadza się właściwie tylko na eksploatacji, bo odnowienie zostawia się naturze, a więc samosiew u szpilkowych, odrastanie z pnia u liściastych, przyczem pierwsze z braku światła i miejsca nieraz pozostają karłowate, drugie krzywe i krzaczaste. Te ostatnie są także najpodatniejszym podkładem dla rozszerzenia wszelkiego gatunku szkodników, przeciw którym właściciele nie przedsiębiorą żadnych środków, niszczących lub uodporniających młode drzewa.

kich roślinnych płotów. Głóg rozmnaża się z nasienia, zebranego w jesieni, które daje się do piasku, lecz go się nie zakopuje, tylko zostawia przez rok cały na otwartem powietrzu. Tak zachowane nasienie wysiewa się w jesieni w szkółce na grzędy w rowki wraz z piaskiem, gdzie na wiosnę wzejdzie.

W szkółce siewnej czyli tam, gdzie zeszedł, pozostaje, dopóki nie dojdzie grubości małego palca, co zazwyczaj po trzech lub czterech latach ma miejsce. Gdy go już można sadzić, wykopuje się go z grząd, przycina wierzch i korzenie i sadzi w jeden lub we dwa rzędy; w pierwszym na 15 cm, w drugim razie nieco rzadziej jeden od drugiego; sposób drugi jest praktyczniejszy.


Fig. 3. Obcięta sadzonka głogu w trzy lata po zasadzeniu.

Po roku od zasadzenia przycina się głóg przy samej ziemi (na wiosnę), przez co otrzymujemy silne pędy, z których tylko po dwa na krzaczku pozostawiamy i te w przyszłym roku na krzyż zaplatamy, jeden poza drugi, czyli w tak zwaną szachownicę.

Taki płot daje kilka lat mozolnej pracy, zanim się go do normalnego stanu doprowadzi, lecz jest najpiękniejszy i najtrwalszy z żywopłotów.

Załączone ilustracje przedstawiają sadzonki głogu i ich obcinanie.

Zamiast zwykle rozpowszechnionego głogu pospolitego zaleca się używać g ł o g u j e d n o s ł u p k o w e g o (*Crataegus Manogyna Jacq)*, który szybciej się rozwija, dając skutkiem tego prędsze rezultaty.

Prócz powyższych można na żywopłoty używać g r a b u (patrz rysunek), który daje gęsty, trwały żywopłot, udający się nawet na lichych gruntach.

T a r n i n a *(Prunus spinosa)* dla swych ostrych kolców jest również doskonałym materjałem do żywopłotów. Rozmnaża się bardzo łatwo z nasienia. Na ten cel zbiera się nasienie w jesieni i wprost do pulchnego gruntu na 3 cm głęboko zasadza. Chcąc siać nasienie na wiosnę, należy je przez zimę przechowywać w naczyniach z piaskiem, w ziemi zakopanych, w przeciwnym razie potrzebuje rok w ziemi leżeć, przez co się go bardzo wiele niszczy.

W okolicach, gdzie bardzo wiele tarniny dziko wyrasta, można ją wykopywać i żywopłoty z niej sadzić; dalsze traktowanie takiego płotu nie różni się niczem od innych.

Można wreszcie do tego używać r ó ż y d z i k i e j *(Rosa canina L.)*, d ę b u, l i g u s t r u *(Ligustrum vulgare)*, a k a c j i *(Robinia pseudoacacia L.)*, wreszcie m o r w y *(Morus nigra i alba)*, choć te ostatnie nadają się lepiej na żywopłoty po ogrodach.

Zasadziwszy płot, należy go w pierwszych latach pielęgnować. Przedewszystkiem potrzeba go zabezpieczyć od bydła, bo ono wszelkie młode drzewa lubi obgryzać, należy więc w odległości 60 cm od płotu pozostawić poręcze z żerdzi, które wystarczą aż do czasu, kiedy płot sam przez się będzie się mógł obronić. Wprawdzie wydatek to jest dość znaczny, lecz znowu nie tak wielki, boć w kraju naszym materjału na żerdzie jest dość. Trzeba także i o tem pamiętać, że to jest wydatek jednoroczny, kiedy przy płotach stałych wydatek się powtarza i co 2 lub 3 lata.

W celu uniknięcia tych kosztów można żywopłot zakładać sposobem, praktykowanym w Szlezwigu i Holsztynie, a również i w Normandji, a mianowicie sadzić go nie w ziemi równej, ale na wale ziemnym, powstałym z ziemi z wykopanego obok rowu, względnie z dwóch rowów.

Wypadek pierwszy zachodzi przy ogrodzeniu zewnętrznem, wypadek drugi przy ogrodzeniach wewnętrznych, a zatem oddzielających poszczególne kwatery pastwiska. Taki żywopłot tem lepiej zabezpiecza bydło, prawie nie wymaga pielęgnowania, bo bydło sadzonek na wale nie uszkadza, a o ile tylko brzeg rowu od strony pastwiska da się mało stromy i obsieje się go, podobnie jak i wał, trawą, strata na powierzchni jest wtedy niewielka.

Przy kopaniu rowów i sypaniu wału należy się posługiwać drewnianemi szablonami, o rozmiarach jak załączone rysunki.

Wreszcie zalecenia godne jest coroczne spulchnianie ziemi około żywopłotu i staranne jego utrzymywanie w zwartości, a więc dosadzanie w razie, gdyby skutkiem jakichś przyczyn ukazały się w nim luki.

Umiejętnie założony na pastwisku żywopłot i starannie pielęgnowany da nie tylko najlepsze ogrodzenie, ale i pewien dochód z uzyskanego materjału, stąd też na rozpowszechnienie zasługuje.

---

Zanik dęba we Francji zdaje się być jednym w fatalnych skutków owych zaniedbań. Leśnicy francuscy przypisują zanik dęba temu, że era jego we Francji przeszła, otóż wszystko raczej wskazuje na to, że gleba, będąc wyczerpana, daje osobniki słabe, nieodporne na działanie szkodników. Po dłuższej rozmowie przyznano mi w tem rację.

Lasy prywatne są nawiedzane przez szkodniki wszelkiego rodzaju, nadto gatunki drzew, mniej szlachetnych i szybciej rosnących, rozpościerają się gwałtownie w drzewostanach i wypierają z nich dębinę. Dowodem tego twierdzenia jest np. i to, że w lasach państwowych, prowadzonych na nasz sposób z turnusem 150 do 200 lat i z czystemi zrębami, następnie zakultywowanemi, dąb się utrzymuje. Lasy prywatne są z reguły za małe, robotnik jest za kosztowny i właściciele ziemscy, nie mając kapitału, nie wychodzą z błędnego koła, gdyż za materjał drugiej albo trzeciej klasy, o średnicy od 8 do 40 cm nie otrzymują dość wysokich cen, by gospodarować racjonalniej i intensywniej.

Właściciele nie spuszczają drzew, ani ich nie przerabiają we własnej administracji, nie trzymają fachowych leśników, najwyżej raz do roku sprowadzają leśnika z lasów państwowych danego okręgu do inspekcji lub porady. Nie mając własnych fachowców, nie wychodzą poza dawny tradycyjny szablon w gospodarce, nie kalkulując możliwych wkładów, zysków lub oszczędności i idą we wszystkiem linją najsłabszego oporu. Przy eksploatacji zdani są na łaskę i niełaskę kupców i pośredników, którzy dyktują ceny i nieraz wymagają wielkich wkładów, np. wybudowanie dróg kołowych do wyżej położonych zrębów. Widziałem takie szosy automobilowe, wybudowane dla dogodzenia kupcom kosztem około 50.000 fr za kilometr drogi, z przekopami w skale wysadzonemi o 3—4 m głębokości. Pytałem się o kolejki wąskotorowe, ale nie umiano mi powiedzieć, ileby kosztował kilometr kolejki i dlaczego nie używają ich tutaj. Wielkim konkurentem właścicieli prywatnych są lasy państwowe i gminne, które zajmują wielkie obszary.

We Francji środkowej jest dość dużo modrzewi, trochę sosny korsykańskiej i jodły, a robią tu również próby rozmnażania cedra, jako bardzo dobrego drzewa materjałowego; widziałem taką próbną kulturę, ale niezbyt udaną. Z drzew liściastych mają: buki, grabie, jasiony, dużo brzóz i dąb cienki, ciemno-zielony, o drzewie bardzo twardem, nie nadającem się do robót stolarskich lub na forniery. W tych wędrówkach zwiedziłem las hr. de Ch., obejmujący m. w. 5000 ha, więc jeden z największych, położony na dobrej glebie i mający jak na Francję piękne drzewostany dębowe i inne, gospodarka tamże jednak nie różniła się od wyżej opisanej.

Z. MAZURKIEWICZ.

# Z hodowli traw.

**(Z działalności Zakładu Hodowli Roślin Braci Kleszczyńskich).**

II.

Zależnie od gatunku i przeznaczenia, celem hodowli traw powinno być:

1) osiągnięcie form o wysokiej wydajności tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym,

2) o późnem kwitnieniu, względnie dojrzewaniu,

3) o odpowiednim i wybitnym charakterze krzewienia, ulistnienia i całego kwiatostanu,

4) o długotrwałej wegetacji,

5) odpornych na choroby, wymarzanie i t. d.,

6) o wysokiej plenności nasienia.

Dążąc do osiągnięcia wysokiej plenności, hodowca jest w trudnem położeniu, gdyż musi wybierać takie formy, o których tylko *a priori* może przypuszczać, że tę cechę posiadają, względnie, że zostanie ona utrwalona w następnych pokoleniach. Wiadomo, że plenność jest wynikiem różnorodnych czynników tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Usunięcie lub ujednostajnienie wpływu czynników zewnętrznych, w ocenie i doborze rodzin (linij weget.) przy rozmnażaniu wegetatywnem, jest rzeczą stosunkowo łatwą. Pamiętać jednak należy, że trawy są roślinami wybitnie obcopylnemi i że tak elity, jak i rozmnażane wegetatywnie czyste linje są formami heterozygotycznemi, które mimo izolacji mogą się rozszczepiać w pokoleniu płciowem. Hodowca może tylko przypuszczać (co i rzeczywiście ma miejsce), że w pokoleniu płciowem, obok innych rozszczepień, otrzyma także formy wyodrębnione w rozmnożeniach wegetatywnych, tem więcej, jeżeli czyste linje były ochronione przed obcem zapyleniem. Ten wybór, odnośnie do plenności, jako też i innych cech, opiera się głównie na uchwyceniu niektórych współzależności czyli t. zw. korelacyj. — Takie korelacje, dla innych roślin dokładnie opracowane, dla traw mało są jeszcze znane, i tu posługiwać się trzeba głównie obserwacją.

Pozostawiając na później dokładniejsze opracowanie korelacji, przytoczę tu tylko obserwacje, jakie porobiłem na niektórych gatunkach traw w ciągu rozmnożeń wegetatywnych. I tak, u kupkówki wysokość plonu (u form silnie ulistnionych) zależy prawdopodobnie od ilości i wielkości (długości) liści, zaś u form mało ulistnionych od ilości ździebeł i ich wysokości. Obfitość liści nie idzie w parze z obfitością ździebeł, gdyż najczęściej formy, bogato ulistnione, odznaczają się średnią ilością ździebeł, odwrotnie, osobniki o dużej ilości ździebeł mają przeważnie mało liści.

Obok tego występują jednak formy o małem ulistnieniu (liście szerokie skupione u dołu) i małej ilości ździebeł (grube i niezbyt wysokie), które wcześnie się rozwijają i dają plony małe lub średnie. Najniższą plenność wykazują formy o małem ulistnieniu i liściach krótkich, szczeciniastych, najwyższą formy silnie ulistnione, z liśćmi rozłożonemi na całej długości źdźbła, aż ku szczytowi, ze średnią gęstością ździebeł.

U kostrzewy łąkowej i tymotki, plenność zależy prawdopodobnie w równej mierze od silnego ulistnienia i od obfitości ździebeł (u tymotki od długości ździebeł). Wysokie plony u kostrzewy dawały prawie zawsze osobniki dobrze ulistnione i z dużą ilością ździebeł, u tymotki zaś dobrze ulistnione i z długiemi ździebłami (wysokie).

U kostrzewy ulistnienie obfite występuje często w parze z liśćmi wąskiemi lub szerokiemi i dużą lub średnią ilością ździebeł, ulistnienie zaś rzadkie najczęściej z szerokiemi liśćmi i małą ilością ździebeł, i takie osobniki dawały przeważnie małe plony.

Wiadomo, że różne gatunki traw okwitają i dojrzewają nie w jednakowym czasie i nie w jednakowem tempie.

Rolnikowi chodzi o to, aby obok maksymalnego plonu siana otrzymać także jak największą ilość łatwo przyswajalnych składników pokarmowych. Pod tym względem, jak liczne doświadczenia wykazały, istnieją bardzo duże różnice, zależnie od gatunku i okresu rozwoju. Zawartość składników pokarmowych u tymotki w różnych okresach wegetacji podał prof. Załęski w nr. 25 i 26 „Rolnika“, w artykule p. t. „Hodowla traw pastewnych i jej znaczenie dla rolnictwa“.

Widzimy tam, że w okresie po przekwitnieniu zbiera się wprawdzie *maximum* siana, ale już o mniejszej zawartości składników pokarmowych.

Jeszcze większe ma to znaczenie u kupkówki, u której *gros* plonu stanowią źdźbła (zwłaszcza u form mało ulistnionych) z dużą zawartością soli krzemowych. W miarę

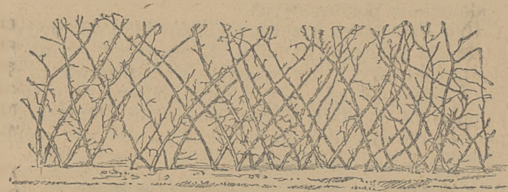


Fig. 4. Żywopłot grabowy pleciony w cztery lata po zasadzeniu. (Do art. „Grodzenie pastwisk trwałych żywopłotami“.)

dojrzewania gromadzi się w źdźbłach coraz więcej krzemionki, która obniża znacznie strawność składników pokarmowych. Roślinność łąk składa się z wielu gatunków traw, a rolnik musi stosować porę zbioru do okresu rozwoju większości gatunków. Kupkówka należy, jak wiadomo, do traw, wcześnie dojrzewających, jeżeli więc w okresie zbioru już przekwitnie lub dojrzeje, to daje wtedy siano, pod względem pokarmowym mało wartościowe.

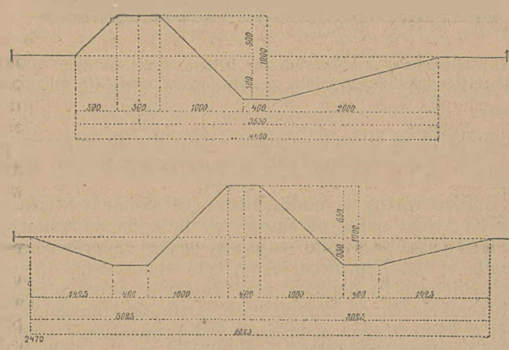


Fig. 5. Schematyczny przekrój ogrodzeń holsztyńskich. (Do art. „Grodzenie pastwisk trwałych żywopłotami“.)

Jeżeli jednak w tym okresie dopiero się wykłosi lub zakwitnie, to daje siano pierwszorzędnej jakości, o dużej zawartości łatwo przyswajalnych pokarmów.

Między formami jednego i tego samego gatunku istnieje także duża różnorodność w szybkości wzrostu, co umożliwia hodowcy osiągnięcie pożądanego celu.

Ponieważ gromadzenie krzemionki w źdźbłach, po okwitnieniu, postępuje w bardzo szybkiem tempie, przeto w hodowli kupkówki szczególne znaczenie ma osiągnięcie form, późno się rozwijających i późno dojrzewających, tak, aby okres kwitnienia przypadał na czas zbioru.

Przyjmując za porę kłoszenia datę, w której więcej jak 50 prc. kłosów lub wiech wyszło przynajmniej do $^2/_3$ części z pochwy liściowej, zauważyłem, że przeciąg czasu między formami najwcześniej i najpóźniej się kłoszącemi u niektórych gatunków traw wynosi:

u kupkówki 15 dni
„ rajgrasu angielskiego 13 dni.
„ kostrzewy łąkowej 12 dni
„ tymotki 14 dni.

Co do współzależności między plennością a wczesnością rozwoju, to prawie u wszystkich powyższych gatunków formy najwcześniej się kłoszące dawały przeważnie niskie plony. U kupkówki forma wyżej opisana, o małem ulistnieniu i małej ilości źdźbeł, jest najwcześniejszą pod względem kłoszenia, ale i jedną z najmniej plennych. Takie formy są mało wartościowe, nie tylko ze względu na niskie plony, ale także z powodu wczesnego dojrzewania i szybkiego osadzania krzemionki.

Natomiast formy o bogatem ulistnieniu, rozwijające się późno, dają plony wysokie, o dużej zawartości strawnych składników pokarmowych.

Co do charakteru krzewienia to powinno ono być odpowiednie dla każdego gatunku, t. zn. jeżeli hodujemy jakiś gatunek trawy, który rozmnaża się rozłogowo, to powinniśmy dążyć do tego, aby u form hodowlanych cecha ta występowała wybitnie. Formy rozłożyste (płożące się) u kupkówki lub tymotki (których krzewienie jest wybitnie kępiaste) są nieodpowiednie i jeżeliby to były mutacje, to miałyby znaczenie raczej teoretyczne, aniżeli praktyczne.



Zrąb przeszłoroczny, las prowadzony bardzo wzorowo niby. *Toillis* i część większych drzew wycięta, zostały *les bolivands.* (Do fejletonu).

Bardzo ważny w hodowli traw jest dobór w kierunku trwałości życia danej odmiany czy linji, na co wskazuje prof. Załęski w swoim artykule, wyżej przytoczonym. Hodowla w tym kierunku jest o tyle utrudniona, że dobór stosuje się tu dopiero po dłuższym okresie czasu, kiedy selekcja co do innych cech postąpiła znacznie naprzód, a wkutek tego konieczne jest prowadzenie równocześnie znacznej ilości linij.

Prof. Zade twierdzi także, że cecha trwałości jest w hodowli kupkówki niezmiernie ważna, a należy prawdopodobnie do cech mendlujących. Tak samo więc i co do niej należałoby oczekiwać rozszczepień w pokoleniu płciowem.

W hodowli traw musi się dalej uwzględniać odporność na choroby, a zwłaszcza na rdzę. Największy procent zarażonych przez rdzę osobników obserwowałem u tymotki i kupkówki, mniejszy natomiast u innych gatunków. Odporność na rdzę jest cechą, dającą się bardzo łatwo wyodrębnić, gdyż obok linij, zupełnie przez tę chorobę opanowanych, jest dużo zupełnie od niej wolnych, mimo to, że linje takie rosną w bezpośredniem sąsiedztwie. Zdaje się, że formy o późniejszym rozwoju są więcej odporne na rdzę, formy zaś o wcześniejszym rozwoju, mniej odporne.

Ważnym wreszcie wydaje się wzgląd na wysoką plenność nasion. Jeżeli bowiem chodzi o hodowlę praktyczną, to takie formy, które dają nie tylko duże plony siana, czy świeżej masy, ale także duży plon nasienia, będą dla hodowcy więcej pożądane. Opłacalność bowiem hodowli traw zależy w dużej mierze od wysokości plonów nasienia, tem więcej, jeżeli cena nasienia jakiejś nowo-wyprodukowanej rasy, wobec małego w tym kierunku zrozumienia, nie może znacznie odbiegać od ceny zwykłego nasienia handlowego. Niestety! osiągnięcie maksymalnych plonów w obydwóch kierunkach zdaje się być niemożliwe, gdyż wysokie plony świeżej masy lub siana nie idą prawdopodobnie w parze z wysoką plennością nasienia.

Inż. MARJAN LITYŃSKI.

## Organizacja i metodyka doświadczeń polowych

**(wedle uchwał konferencji Centrali Doświadczalnej W. M. we Lwowie w dniu 1 grudnia 1923 r.)**

Według dzisiejszego stanu rzeczy akcja doświadczalna na terenie Wschodniej Małopolski (a nawet części Wołynia) przedstawia się w sposób następujący:

1) Doświadczenia demonstracyjne, oparte na zasadzie pokazów i praktycznego pouczenia, nie mające pretensji do badań ścisłych i nie opierające się na ogólnie przyjętej metodyce doświadczalnej, dostosowane do lokalnych i bieżących potrzeb przedewszystkiem drobnych rolników, rozsiane są po całej Małopolsce Wschodniej bardzo szeroko, a kontrolę nad niemi prowadzą dwie instytucje: Sekcja Doświadczalna Towarzystwa Gospodarskiego W. M. i Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie.

2) Doświadczenia ścisłe, dostosowane do zasad metodyki doświadczalnej, pozostające pod rygorem ścisłych spostrzeżeń i dokładnych wyników, rozrzucone również po całym obszarze naszej dzielnicy, nieobjęte jednak dotychczas koniecznością ciągłości przez kilka lat z rzędu w tych samych warunkach, prowadzone tak w kierunku spostrzeżeń nawozowych, jak nasiennych, organizowane są przez Sekcję doświadczalną T. G. Częściowo prowadzi podobne spostrzeżenia również Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach, a warunki tej pracy Stacji, odnośnie tych doświadczeń, są zupełnie identyczne z zasadami organizacji Sekcji Doświadczalnej T. G.

3) Zorganizowane doświadczenia porównawcze nasienne, t. zw. konkursowe, prowadzone w całem Państwie pod ogólnem kierownictwem Sekcji Centralnej dla Spraw Nasiennictwa w Warszawie, pozostające obecnie pod kierunkiem Sekcji Nasiennej T. G.

4) Doświadczenia o charakterze naukowym z zakresu nawożenia, nasiennictwa, uprawy mechanicznej, botaniki (ze szczególnem uwzględnieniem traw i pastewnych), objęte działalnością i pozostające pod kierownictwem Stacji chemiczno-rolniczej i Stacji hodowli roślin w Dublanach, oraz Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Jak z powyższego widać, całość akcji doświadczalnej w naszej dzielnicy spoczywa w ręku kilku instytucji, skutkiem czego nie trudno o rozbieżność działania, jakkolwiek program działalności najczęściej zostaje prowadzony w innych celach. I tak istotnie było do niedawna. Dopiero w połowie 1922 roku powstaje słuszna myśl zorganizowania się, ujęcia całości w jedne ręce, rzuca się inicjatywę współpracy dla wspólnego celu, stwierdza konieczność stałego porozumiewania się, stałej wymiany zapatrywań, wreszcie trwałego ujęcia tylu wielkich zagadnień, zamiast rozbieżności i błądzenia najczęściej bez pozytywnego programu. Myśl tę rzuca ówczesny kierownik Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach prof. dr M. Górski, a dzięki niestrudzonym wysiłkom tegoż powstaje w krótki czas potem znana już dzisiaj Centrala Doświadczalna W. M., w skład której weszły wszystkie wymienione już wyżej instytucje doświadczalne. Centrala natrafiła bezsprzecznie na grunt, już przygotowany pracą instytucji członkowskich, ale zadanie jej nie było ani łatwe, ani proste. Minął rok jej działalności — rok owocnej pracy każdej instytucji, niewiele jednak posunięto się naprzód, trudności skoordynowania tylu zagadnień były zbyt wiel-

kie, warunki pracy zbyt prymitywne. Ale ten jednoroczny okres wspólnych wysiłków spełnił życzenie inicjatora: dał dokładny obraz dzisiejszej pracy, wykazał korzyści komasacji, odkrył błędy i usterki, które nie powinny mieć miejsca — wyrażę się wreszcie jeszcze silniej — pozwolił każdej instytucji członkowskiej zrobić dokładny rachunek sumienia, obliczyć swe siły, przekonać się o potrzebie zdwojenia wysiłków.

Instytucje, kierujące całością pracy doświadczalnej naszej dzielnicy, taki rachunek swego sumienia zrobiły, a zorjentowawszy się w trafiających się błędach i koniecznych potrzebach, rozpoczynają dziś dalszą pracę pod hasłem stworzenia prawdziwych jej rezultatów. Taki rachunek sumienia, przez wzgląd na pomaganie naszym wysiłkom, przez wzgląd na dobro całości sprawy — zrobić jednak powinien każdy rolnik, o ile kultura i postęp rolniczy nie są mu obce, o ile rozumie całą prawdę dzisiejszego stanu naszych warunków gospodarowania, i o ile naprawdę wlerzy, że w drodze prawdziwych pozytywnych doświadczeń polowych osiągnąć można podniesienie produkcji, a więc i polepszenie bytu jednostki.

Wynikiem ostatniej konferencji wszystkich instytucyj doświadczalnych naszej dzielnicy, zebranych w łonie Centrali Doświadczalnej W. M., było uchwalenie następującego programu działalności, kierującego sprawę doświadczeń polowych na właściwe drogi organizacji, pozwalającego doprowadzić do pozytywnych i zgodnych z celami wyników pracy.

Centrala Doświadczalna W. M. stwierdza, że dotychczasowe wysiłki wszystkich zgrupowanych w niej instytucyj doświadczalnych, pomimo nader uciążliwych warunków pracy, doprowadziły do znacznego ożywienia tutejszego rolnictwa odnośnie pracy doświadczalnej, że rezultaty tej pracy z punktu widzenia pedagogiki rolniczej spełniły w zupełności swe ciężkie zadanie, że wreszcie postanawia się w dalszym ciągu prowadzić rozpoczęte dzieło niesienia postępu i kultury rolniczej na naszych Wschodnich Kresach.

Centrala Doświadczalna stwierdza jednak równocześnie, że odnośnie doświadczeń ścisłych, mających pozytywnie odpowiedzieć postawionym sobie pytaniom, należy w dalszym ciągu, utrzymując dotychczasową koordynację prac i rozmieszczanie doświadczeń według poszczególnych warunków, przejść do metody trwałości i ciągłości każdego doświadczenia, co pozwoli w tych samych warunkach i tej samej kombinacji uzyskać po kilkuletniej pracy materjał dostatecznie miarodajny. W myśl powyższego uchwala się prowadzić wszystkie doświadczenia ścisłe, oparte na zasadach ogólnie przyjętej metodyki doświadczalnej, przez okres 3 lat, jako *minimum*, gwarantujące wynik pozytywny.

C. D. uważa rozmieszczenie fizjograficzne doświadczeń według pewnego typu gleby za jedynie racjonalne i celowe i poleca akcję doświadczalną dostosować do niniejszego zapatrywania.

C. D. stwierdza konieczność przeprowadzania analiz chemicznych i botanicznych, odnośnie gleb i nasion używanych do siewu, polecając przeprowadzać doświadczenia polowe jedynie w tych punktach, które tym warunkom będą chciały odpowiedzieć.

C. D. uważa wreszcie, w dzisiejszym stanie rzeczy i po zorjentowaniu się w materjałach poszczególnych instytucyj, za niewskazane i nieracjonalne publikowanie wyników z jednorocznych doświadczeń polowych, pozostawia jednak pod tym względem sprawę wewnętrznego korzystania z prowizorycznych rezultatów, każdej instytucji członkowskiej.

Uchwały powyższe dotyczą się doświadczeń polowych, przeprowadzanych w poszczególnych miejscowościach jako ścisłe, i zastosowane zostaną od najbliższego sezonu pracy w organizacji przez wszystkie te instytucje, których dotyczą doświadczenia demonstracyjne — lokalne — z celem jedynie pokazowym i pouczającym pozostają bez zmiany, przy obostrzeniu metody ich przeprowadzania.

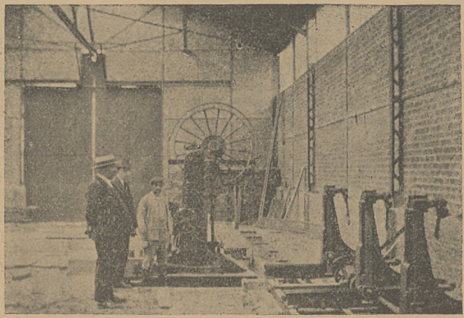
Doświadczenia wreszcie naukowe pozostawia się, jak dotychczas, kompetencji zakładów naukowych.

Doświadczenia polowe, prowadzone na długoletnich objektach doświadczalnych (fermach), nie wchodzą tutaj w rachubę, ponieważ na nich wszystkie powyższe zasady zostały uwzględnione już w programie ich organizacji. Natomiast dotyczy to wszystkich ferm wzorowych małych, prowizorycznych, bez rygoru kilkoletniego trwania doświadczeń.

Racjonalności podobnych uchwał nie uważam za odpowiednie tutaj tłumaczyć, przemawiają przecież one same za siebie i rozumiane będę należycie przez ogół postępowych rolników.

Jeszcze jednak parę uwag odnośnie rachunku sumienia samych rolników naszej dzielnicy.

Doświadczenie polowe, o ile ma dać naprawdę miarodajną odpowiedź, nie polega jedynie na ścisłem jego założeniu i przeprowadzeniu zbioru. Na polach doświadczalnych zakładów naukowych zwraca się, poza drobnym zresztą momentem założenia i zebrania doświadczenia, przedewszystkiem najpilniejszą uwagę na okres wegetacji



Tartak. Gatry i piły taśmowe. (Do fejletonu: „Listy z podróży").

i wszelkie spostrzeżenia notuje niemal codziennie i dokładnie. Przy prowadzeniu tych doświadczeń na szerszem terytorjum jest wprost niemożliwe kontrolować dokładność czynienia tych spostrzeżeń i notatek, i skutkiem tego najczęściej uwag takich całkiem się nie prowadzi. Niechaj uzna winę — kto ją popełniał — czas już nareszcie, by praca doświadczalna była współpracą wszystkich, a przedewszystkiem samego rolnika. Wreszcie jeszcze jeden szczegół: doświadczenie polowe ma dać miarodajną odpowiedź i według tej odpowiedzi rolnik ma gospodarować. Natomiast faktem stwierdzonym jest, że teren pod doświadczenia zostawia się prawie zawsze na najbardziej upośledzonym kawałku pola, a doświadczenie uważa za rodzaj apteczki, która przy ogólnych robotach polnych tylko zawadza i przysparza pracy niepotrzebnie. Jeśli przychodzi się do tej pracy z takiemi przekonaniami — to lepiej zrezygnować z niej wogóle. Kto ponosi odpowiedzialność za sprzeczne wyniki doświadczenia z rzeczywistością? Naturalnie instytucja doświadczalna — to zdanie niemal ogólne — a jakże to inaczej przedstawia się naprawdę? Warunkiem udania się doświadczenia jest zgodna współpraca instytucji kierującej i rolnika. Obowiązkiem pierwszej jest zorganizować zagadnienie i czuwać nad niem, drugiego przeprowadzić je przy pomocy tej instytucji, pomagać wtedy, gdy jej kontrola jest niemożliwa. Ta wspólność doprowadzi nas do rezultatów, nic innego!

Czeka nas energiczna praca i wysiłek. Nauka rzuca wytyczne, zdwaja energję i pragnie walczyć o postęp zapomnianej dzielnicy. Pragnie dać tej dzielnicy to stanowisko, jakie się jej istotnie należy — ale wymaga współpracy! Reszta należy do tych, którzy w pierwszej mierze są tą pracą — a przynajmniej powinni być — zainteresowani.

## Z POSTĘPU ROLNICZEGO.

**Glinotorf.** Jak się dowiadujemy z „Przewodnika Kółek i Stow. Rolniczych“, na ostatniem zebraniu Komisji Budownictwa Ogniotrwałego przy C. T. R. p. inżynier H. Gebethner mówił o nowym materjale budowlanym — torfie włóknistym z gliną. Rezultaty robót, przez niego wykonanych i proponowanych, wielce zainteresowały obecnych, tak, że czujemy się w obowiązku podać obszerne sprawozdanie.

Nowy ten niepalny materjał budowlany otrzymuje się przez przemieszanie rzadko rozrobionej gliny z torfem włóknistym, pochodzącym z mchów lub traw, wysuszonym i poszarpanym. Mieszać należy na deskach, ułożonych jak do mieszania betonu, przyczem pamiętać należy, że glina jest tylko spoidłem, czyli lepiszczem torfu, więc nie należy jej brać za dużo, i każdy robotnik spostrzeże, jaki stosunek jest właściwy.

Zastosowanie tego ciasta glinowotorfowego jest niesłychanie proste — dość pomyśleć o własnościach jego, żeby nie błądzić.

Glina, zmieszana nawet z niewielką ilością suchego proszku torfowego lub torfu włóknistego, wysycha prędko i nie pęka nawet na słońcu. Doskonale przylega do drzewa i w wysokim stopniu utrzymuje przeciwgnilne własności torfu, więc zabezpiecza doskonale drzewo od psucia.

Już z tego, cośmy powiedzieli, widać, że glinotorf jest doskonałym materjałem na polepy — 1) lekki, 2) nie pęka, 3) konserwuje drzewo, 4) nie przepuszcza ciepła ani dźwięku, 5) jest twardy, 6) niepalny, 7) w razie uszkodzenia łatwy do naprawienia, 8) owady w nim się nie gnieżdżą, 9) oczyszcza powietrze, choć mniej silnie niż czysty torf. W razie braku torfu włóknistego, można stosować każdy torf sproszkowany z dodatkiem wysuszonego mchu.

Te same własności posiadają ściany, choć zrobione z mieszaniny, zawierającej cokolwiek więcej gliny. Ściany wewnętrzne robi się na rusztowaniu, zrobionem z beleczek 2 calowych, przymocowanych do sufitu i podłogi, służących za framugi dla drzwi i okien. Te beleczki obija się opołami, tyczkami, okorowanemi gałęźmi, dla usztywnienia daje się skośne listewki lub gałęzie, bacząc, by skos z jednej strony szedł w prawo, z drugiej w lewo, i obrzuca się glinotorfem na żądaną grubość — około 5 do 6 cali — i zagładza. Wysychają one bardzo szybko. Można również robić płyty prasowane glinowotorfowe.

Ściany zewnętrzne robi się również na rusztowaniu z belek lub okrąglaków i wypełnia się je tak, jak ściany piaskowo-wapienne, lub też blokami z glinotorfu, zrobionemi w roztwieranych pudełkach. Prelegent radzi robić bloki duże, a przed wyjęciem z pudełka zrobić kilka dziur kołkiem dla prędszego wysychania. Na spoidło dla bloków używać glinę z proszkiem torfowym, który służy również do zatarcia powierzchni ścian. Belki należy zrzadka obić gałęźmi lub listwami dla lepszego przylegania glinotorfu.

Zewnętrzne ściany najlepiej po wyschnięciu otynkować zaprawą wapienną, choć wprost zatarte glinotorfem trzymają się dobrze.

W razie braku torfu na miejscu można sprowadzić go z fabryki ściółki torfowej: W. Sadowski, Warszawa, ul. Tamka, nr 48, nr tel. 128—41, po cenie na stacji odbiorczej, znacznie niższej od słomy. Jest to najlepszy torf „*sphagnum*“ na ściółkę i do budowy.

Obecnie robią w wspomnianej fabryce próby z dachówką z torfu z ałunem i z torfu z cementem, ale pomimo doskonałych rezultatów pierwszych prób, nie można obecnie przesądzać o tem nowem zastosowaniu torfu.

Glinotorf na wilgoć jest wrażliwy — w wodzie być nie może, więc na fundamenty, ani na ściany tam, gdzie dużo wilgoci, się nie nadaje. Budynki inwentarskie stawiać należy na wysokiej podmurówce.

Grubość ścian zewnętrznych 18 cali dla mieszkalnych, 12 cali dla inwentarskich budynków. Wadą glinotorfu jest występowanie brunatnych plam po pobieleniu ścian, które pokrywają się dopiero po kilkakrotnem malowaniu.

Sprawa powyższa powinna zainteresować szczególnie naszych rolników nie tylko ze względów potrzeb odbudowy, ale i wobec faktu znacznych obszarów torfowisk, występujących w tej części kraju.

**W sprawie oddziaływania przebiegu pogody na zawartość składników mineralnych roślin pastewnych i łamliwość kości u zwierząt.** Dr. Lewite porównywał plony lata wilgotnego i suchego pod względem zawartości kwasu fosforowego i wapna i znalazł, że, przeciętnie, plony roku suchego wykazywały daleko mniej kwasu fosforowego a więcej wapna, niż roku mokrego, z wyjątkiem owsa, u którego fosforu i wapna było mniej. Kwasu krzemowego było w roku suchym znacznie mniej, natomiast potasu tak samo lub nawet znacznie więcej. Porównanie tych analiz ze strawnością i pożywnością wykazało, że mieszanka wyki z owsem z roku suchego przedstawiała większą wartość pożywną, jak z roku wilgotnego. Po porównaniu plonów dwu gospodarstw, w których objawiła się silnie łamliwość kości, przyszedł Lewite do przekonania, że nie można tego przypisywać brakowi wapna w paszy, bo ta właśnie zawierała wtedy znacznie więcej wapna, niż w latach poprzednich (procentowo), przypisuje to zatem wyłącznie tylko małej ilości paszy. Nie wydaje mu sią jednak możliwe i wskazane zastąpienie tego braku dodatkiem węglanu lub fosforanu wapniowego, przekonał się bowiem, że takie dodawanie nie usunęło łamliwości. Te ostatnie wywody autora należy brać z pewną ostrożnością, ze względu na odmienne wyniki innych badań. *

**Próby z uprawą strączkowych ozimych** ogłasza prof. Wacker. Doświadczenia te przeprowadzał z wyką ozimą *(Vicia sativa dura)*, z wyką piaskową (*V. villosa)*, z grochem ozimym (*Pisum arvense hibernicum)* w mieszance z pszenicą *(Squarehead)*, tak w celu produkcji paszy jak i ziarna. Wyniki osiągnął następujące: 1) mieszanki okazały się naogół dobre do produkcji paszy, 2) plon ziarna był u wszystkich, szczególniej u wyki piaskowej, bardzo mały, 3) pszenica okazała się niedobrą, bo nie zabezpieczała mieszanki przed wylęgnięciem, to też radzi siać 65 kg żyta ozimowego i 199 kg wyki ozimej, lub 65 kg żyta, 125 kg grochu ozimowego lub 60 kg wyki piaskowej na 1 ha. *

## DROBNE PORADY.

**Przypomnienia myśliwskie na grudzień.** W grudniu wolno polować na wszelką zwierzynę, prócz kuropatw.

Grudzień jest wstępem pory dla zwierzyny ciężkiej. Myśliwy hodowca powinien jej przyjść w tym czasie z pomocą temi zapasami, które dawniej dla niej w miesiącach letnich nagromadził. Rozgrodzić więc poletka, w lesie lub pod lasem założone i warzywem okopowem obsadzone; paśniki dla sarn i zajęcy zapełnić suchą paszą, koniczyną, snopkami owsa, lub suchym, niespleśniałym liściem z rożnorodnych drzew, do czego w jesieni (aby nie na darmo) w poprzednich przypomnieniach nawoływałem. Doskonałą usługę oddawać też teraz będą wiązanki gałęzi różnych drzew, o czem również w lecie przypominałem. Żerowiska dla kuropatw i bażantów należy także w grudniu zaopatrzyć w ziarno (poślad), a prócz tego w kapustę w głowach, buraki, rzerzuchę i ziemniaki.

Polowania kociołkowe i w kniei z nagonką są w pełnym toku, czas obecny jest bowiem do tego ze stanowiska ekonomji gospodarstwa łowieckiego najodpowiedniejszy. Teraz zwierzyna ma swą pełną wartość, bo nie straciła jeszcze niczego na wadze, po obfitem żerowaniu jesiennem. Mrozy pozwalają nadto zwierzynę ubitą a raz zmarzłą przechowywać w skórce długie tygodnie, a nawet miesiące, bez szkody dla jej świeżości i higjenicznej wartości mięsa. Czy jednak panujący u nas zwyczaj przechowywania zwierzyny „w skórkach“ jest także ze względu na wartość tych skórek wskazany i czy nie należałoby powoli przystąpić do innych sposobów konserwowania zwierzyny, a tem pomówimy przy innej sposobności. Myśliwy hodowca, który nie traktuje łowiectwa jako zabawki, zwierzynę swą przez zimę naprawdę chce karmić, a nie podaje jej karmy tylko *„ut aliquid fecisse vireatur“*, dla

oka zaproszonych na polowanie gości, będzie zwolennikiem opolowania swego rewiru w grudniu lub wogóle dość wcześnie i z innych jeszcze powodów. Jeżeli mianowicie ze sprawą karmienia zwierzyny postępuje się poważnie, t. j. jeżeli się ma zamiar dać jej tyle karmy, ile jej potrzeba, to oczywiście, że wczesny odstrzał zwierzyny, do odstrzału przeznaczonej, ilość podać się mającej karmy znacznie zmniejszy. Prócz tego wczesny odstrzał jest wskazany tam, gdzie rewir narażony jest na tak przemożne kłusownictwo, że sobie z nim straż lasowa rady dać nie może. Pod tym względem korzystna dla zwierzyny tegoroczna piękna jesień, w miejscowościach na kłusownictwo narażonych, była dla niej fatalna.

Wskutek łagodnej pory, zając jeszcze przy końcu listopada był mało ruchliwy, co było dlań zbawienne wobec uprawnionego do polowania i jego gości, lecz fatalne wobec kłusownika, który go najpierw zdaleka wypatruje, a potem w legowisku z odległości kilku kroków morduje. *Dr. Sander.*

**Sprawa hodowli ziół aptekarskich.** W różnych pismach rolniczych i ogrodniczych stale poruszana jest sprawa uprawy roślin lekarskich, wiele się na ten temat rozmawia i pisze, chęci dobrych pełno, w czynie jednak rozwija się ona bardzo ociężale.

Czyż oprawy te opłacają się gorzej od innych? Bynajmniej. Opłacają się znakomicie, lecz tylko wówczas, gdy wszystko wykona się prawidłowo, a każde niedbalstwo, czy lekceważenie każe za siebie płacić.

Wynika stąd, że jedni uprawiają zioła lecznicze i rozszerzają swe plantacje w milczeniu, są panami rynku i za apostolstwo każą płacić sobie za towar wprost niesłychane sumy, drudzy — traktują uprawę po partacku, dostarczają śmiecie i zniechęcają się zupełnie. Dwa sposoby traktowania sprawy i dwa odmienny rezultaty.

W tem wszystkiem zauważyłem jeden rys znamienny. Oto niedbalstwo, lenistwo lub dziwna głupota przez winnego nie uznawane są za błędy, bijące w oczy, lecz wpiera się w nabywcę jego grymasy. I tak: jeden z plantatorów dostarcza rumianek wprost brunatny, pobrukany, zaśmiecony i niemal 25 prc. zawierający kwiatu rumianku t. z. psiego, i jeżeli nie chce się przyjąć takiego towaru (pokazując mu *nota bene* dobry), producent, zamiast uznać swą winę, nazywa to grymasem. To samo bywa np. z miętą pieprzową, którą wprost z zasady sprzątają umyślnie zbyt późno i dostarczają z grubemi łodygami, aby więcej ważyła. Naturalnie miętę taką trzeba oskubać, badyle odrzucić i zostaje mało co liści.

Plantator nie chce, czy nie może zrozumieć, że jeśli zetnie miętę wcześnie, gdy łodygi ma jeszcze soczyste, i taką starannie wysuszy, wówczas za zbiór dostaje najwyższą cenę, skosi miętę dwa razy i wbrew swym nadziejom, opartym na twardej łodydze i jej wadze, mięty otrzyma więcej. Tak więc i wagowo dostanie więcej i cenę uzyska lepszą.

O hodowli ziół lekarskich opracowałem specjalny podręcznik „Hodowla ziół aptekarskich“ i jeżeli tylko będzie plantator trzymać go się bez rozumowań własnych, napewne z kultury roślin lekarskich będzie w zupełności zadowolony. Podręczniki, pisane przez teoretyków, nie przewidują wielu kwestji, które dopiero rozwiązuje praktyka i naturalnie każe za to płacić. Wogóle nasi producenci ziół lekarskich, tak zbieracze jak plantatorzy, nie dążą zupełnie do tego celu, aby wyprodukowany artykuł był pierwszorzędnej wartości, starają się go albo niedoczyścić, albo wykorzystać część rośliny bezwartościową, aby tylko zyskać większą wagę, a czyniony zarzut kładą na kark nieznajomości rzeczy, chwytając się argumentu ideowego, że trzeba kupić dla zachęty.

Doświadczenie uczy, że płacenie dla zachęty, ma wpływ wręcz przeciwny i przynosi jedynie szkodę.

Kogo interesuje uprawa, czy zbiór z dzikiego stanu, może zwrócić się do mnie pod adresem: Warszawa, ul. Chłodna l. 5 „Zioła Polskie“.

*J. Biegański.*

**Zapobieganie szkodom, zrządzonym przez grzyb domowy.** *(Merulius lacrimans).* W „Poradniku Gospodarskim“ pisze na ten temat p. J. Pawlicki z Wydziału Budowlanego Wiejskiego U. J. R., podając następujące wskazówki.

Chcąc zatem zapobiec powstaniu grzybą, należy usunąć jego warunki życiowe. Już zupełne usunięcie wilgoci spowodowałoby obumarcie grzyba, jeszcze pewniej jednak działa przewiew powietrza.

Do hodowli poleca się zatem użyć rdzennego, zdrowego, dojrzałego drzewa i unikać zetknięcia go z wilgocią. Niebezpieczeństwo wielkie pod tym względem nasuwa się przedewszystkiem przy podłogach parterowych bez podsklepienia, dlatego należy kierować się tutaj jak największą ostrożnością. Unikać również powinno się malowania olejno świeżo położonych podłóg, pokrywania ich linoleum lub t. p. Końce belek nie poleca się szczelnie obmurowywać, lecz o ile możności zapewnić dostęp do nich powietrza. Wentylacje podłóg lub t. p. dobrze jest łączyć z kominami, aby w ten sposób umożliwić stały przewiew. Do rzeczowego zastosowania środków tych, które od grzyba uchronić mogą, potrzeba doświadczenia i wprawy, której jednak nie posiada każdy przedsiębiorca, zwłaszcza na wsi. Impregnowanie drewna utrwala wprawdzie najwięcej jego zdrowotność, jest jednak z niemałemi trudnościami połączone, wobec czego zaleca się pociągnąć go przynajmniej w zagrożonych miejscach płynami przeciwgnilnemi, z których najskuteczniejszym dotąd okazało się dobre karbolineum. Pociągnięcie takie na długo skutecznie nie działa, daje jednak pewność, że powierzchnię drewna oczyszcza się na jakiś czas zupełnie z wszelkich zarodków szkodliwych. (Drewno powinno być suche — zaleca się dwukrotne pociągnięcie). Drewno niezupełnie wysuszone może być zużyte tylko do takich konstrukcyj, które są wystawione na silny przewiew powietrza, np. na dachy, szopy, stodoły, śpichrze i t. p.

Zauważywszy powstanie grzyba w budynku, powinniśmy przedewszystkiem starannie zbadać, jak daleko zdołał się już rozszerzyć, wszystkie grzybem zajęte części należy bezwzględnie usunąć, również to drewno, którego tylko powierzchnia tkankę grzyba wykazuje, a którego rdzeń zdrowym się wydaje; rozgałęzienie bowiem włókien grzyba wewnątrz drewna gołem okiem dopiero w późniejszym rozwoju zauważyć możemy. Grzybem przeniknięta część muru zaleca się wyrąbać i odnowić na twardej zupełnie cegle (względnie kamieniu) na zaprawie cementowej lub też w betonie cement. Mur taki jest za twardy, aby go mógł grzyb przerość. Okoliczne płaszczyzny muru zaleca się oczyścić starannie, zaprawę szczelin możliwie głęboko wyskrobać i płaszczyzny te mocno skropić płynem dezynfekcyjnym (karbolineum, kwas solny, chlorek cynku, kreozol, siarczan miedzi czyli niebieski kamień, roztwór ałunu lub t. p.). Oczywiście środki te nie wszędzie będą wystarczające, a ponieważ wytępienie grzyba w budynku jest bardzo trudne i rzadko daje się pomyślnie uskutecznić, zaleca się w każdym poszczególnym przypadku posłuchać rady rutynowanego fachowca i odnośne prace wykonać z pomocą bardzo sumiennego i cierpliwego dozorcy.

**Oświecajcie nocą stajnie.** W każdej stajni czy oborze powinno być w nocy jakieś, dostatecznie zabezpieczone, światło; ono bowiem umożliwia kontrolę bydła czy koni, utrudnia kradzież, a zarazem ułatwia ratowanie inwentarza w razie jakiegoś wypadku. Z tego też względu nie należy również stajni pozostawiać bez dozoru, zamykając ją tylko na klucz. *V.*

**Ile wynosi średni przybytek i ubytek zwierząt, oraz ich wiek?** Przyjąć można, że przeciętnie przybywa rocznie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| na 100 | klaczy | 50 | źrebiąt |
| — | kóz | 80 | koźląt |
| — | krów | 80 | cieląt |
| — | świń | 1200—2000 | prosiąt |
| — | owiec | 80 | jagniąt. |

Średnią zaś śmiertelność przyjmuje się:

Dla koni rocznie 10 prc., z których 4 prc. liczy się na nieszczęśliwe wypadki, 6 prc. zaś ginie wskutek chorób.

Dla bydła rogatego od urodzenia do odłączenia ginie 3 prc., od odłączenia do końca 1-go roku 2 prc., od 1-go do 2-go roku 2 prc., od 2-go do 4-go roku $1^1/_2$ prc. — następnie zaś mleczne krowy 5 prc., woły robocze 5 prc.

Dla owiec od urodzenia do odłączenia 10 prc. — od odłączenia do pierwszego roku 8 prc., od 1-go do 2-go roku 7 prc., od 2-go do 4-go roku i wyżej 5—8 prc.

Dla świń od urodzenia do odłączenia 12 prc., od odłączenia do 1-go roku 12 prc., w dalszym ciągu 5—8 prc.

Prócz ubytku przez śmiertelność, w gospodarstwie ubywa jeszcze pewna liczba zwierząt przez wybrakowanie, wszakże ilość ta zgóry obliczać się nie da, gdyż od sposobu gospodarowania zależy.

Wiek życia u zwierząt bywa następujący: średnio dla koni 20—25 lat, dla krów 20—25 lat, dla świń 20 lat, dla owiec 10 lat, dla psów 20 lat, dla kotów 14 lat, dla królików 7—8 lat.

*

**Ile przeciętnie winna krowa dawać mleka?** Jakkolwiek mleczność krów jest właściwością indywidualną, zależną zresztą i od warunków, w jakich dana krowa żyje, to jednak można podać pewne wytyczne przeciętnej mleczności krowy zależnie od jej wieku i okresu mleczności i na tej podstawie oceniać jej użytkowość.

I tak: dobra, racjonalnie żywiona krowa powinna w ciągu roku wydać przynajmniej pięć razy tyle mleka w kg, ile waży sama. Jeżeliby więc krowa ważyła 500 kg, to powinnaby dać mleka 2.500 kg, czyli 2.427 litrów, z której to ilości należy obliczać:

na I okres: 30 dni razem 540 l,
„ II „ 75 „ „ 825 „
„ III „ 195 „ „ 1062 „
przez 300 dni doju dni razem 2427 l
„ 365 „ „ „ „ „
a zatem dziennie po 17—19 l,
„ „ „ 10—12 „
„ „ „ 5— 6 „
w przec. dziennie po — 8 l
„ „ „ 6— 7 l.

Mleczność krowy wzrasta zwolna od 1-go do 5-go cielęcia, dochodzi do najwyższego stopnia po 6-stem cielęciu i odtąd zwolna schodzi do tej wydajności mlecznej, jaką wykazywała po 1-szem cielęciu. Po 13 i 14 cielęciu może jeszcze wydać najwyżej $1/4$—$1/5$ tej ilości mleka, jaką wydawała w najobfitszym w swej laktacji okresie, tj. po 6 cielęciu.

Co do mleczności rozmaitych ras bydła, to jak wiadomo rasy nizinne, jak fryzyjska więcej mleka dają, ale mleko to jest rzadsze, czyli wodnistsze, jak mleko ras górskich, np. simentalskiej, że zatem zawartość suchej substancji i tłuszczu u ras tych w odwrotnym do siebie stoi stosunku.

Im rasa jest mniej mleczna, tem więcej mleko zawiera materji stałej, czyli tłuszczu. Odpowiednio temu, mleko od krów, świeżo ocielonych, gdzie zwykle najwięcej dają mleka, bywa wodnistsze i rzadsze jak później, gdzie ze zmniejszającą się ilością mleka pomnaża się w niem zawartość suchej materji i tłuszczu. W pierwszych dniach po ocieleniu wydawane mleko nazywamy siarą czyli colostrum. Mleko to, wmieszane do innych udoi, wpłynęłoby niekorzystnie na smak i wogóle jakość masła i sera, przed upływem więc tygodnia mleka od świeżo ocielonych krów z innem mlekiem mieszać nie można.

*

## PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW.

**Pod nagłówkiem** „Klacz stadna" wydana została, przetłumaczona z niemieckiego na polskie przez samego autora Stefana hr. Sumińskiego, książka, w której autor obszernie sprawy hodowli koni traktuje. Polecić ją każdemu można, jako cenniejszą od prac polskich, które w ostatnich latach przed oczy dostaliśmy.

Co jednak jak dysonans brzmi, to reklama, jaką przyjaciele autora mu wyczyniają. Oto czytaliśmy np.: „Bardzo poważne to dzieło hipologiczne stoi narówni (!) ze wspaniałem dziełem *(Handbuch für Pferdezüchter* — Przewodnik dla hodowców koni) sławnego hipologa hr. Lehndorffa, a ponieważ jest ono nowsze i modniejsze (!!), więc może nawet to dzieło przewyższa (!!!)".

Hr. Lehndorff stworzył epokę, to genjusz, z którym żadnego autora świata hipologicznego porównać nie można. On stworzył terasę, na którą każdy hipologiczny autor dostać się musi, jeżeli chce szersze horyzonty objąć wzrokiem, więc ani mu dorównać, ani go przewyższyć nikt nie może.

*Ostoia-Ostaszewski.*

**„Ameryka".** Ukazał się zeszyt listopadowy, wychodzącego pod redakcją Mieczysława Tuleji, miesięcznika ilustrowanego „AMERYKA", poświęconego poznaniu Ameryki i amerykan.

Na treść składają się następujące artykuły: „Polska wobec wychodźtwa amerykańskiego", „Potrzeba zamerykanizowania przedsiębiorstw polskich" (w tem ciekawy list Zjednoczenia Amerykańskich Towarzystw Inżynierskich w sprawie współpracy Ameryki z Polską), początek większego artykułu dra K. Żurawskiego: „Instytucje polityczne Stanów Zjednoczonych", „Polak konstruktorem największego mostu w Stanach Zjednoczonych", „Przekazy imigracji amerykańskiej do krajów rodzinnych", sprawozdanie ze Zjazdu konsulów polskich w Waszyngtonie, „Handel Polski ze Stanami Zjednoczonemi", „Przemysł, handel i finanse amerykańskie", bogata „Kronika", „Premjer Witos do Polaków w Ameryce", w dziale angielskim (*English Languege Section)* prócz wiadomości drobnych znajdujemy ciekawy artykuł o radjostacji warszawskiej. „Nowe książki i czasopisma", dział „Oferty i zapytania z Ameryki", urozmaicone i ciekawe „Wiadomości Różne", ciąg dalszy wrażeń z podróży do Ameryki M. H. Szpyrkówny p. t. „Gwiazdy i Dolary" oraz rozkład jazdy okrętów z Europy do Ameryki za listopad i grudzień zamykają bogatą treść tego zeszytu.

Szereg ciekawych ilustracji w tekście, z bardzo ładnym widoczkiem *Fifth Avenue* w Nowym Jorku na czele, zdobi zeszyt.

Adres redakcji i administracji „AMERYKI": Warszawa, Nowy Świat 72. (Pałac Staszica), telefon 26—62.

## Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

**Z Towarzystwa „Bratnia Pomoc"** Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Walne Zebranie Towarzystwa „Bratnia Pomoc" Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z dnia 26 listopada 1923 r., wzywa Kolegów, którzy jeszcze nie zwrócili pożyczki zaciągniętej w latach 1916—1920, do natychmiastowego zgłoszenia się (Warszawa, Miodowa 23), pod groźbą zawezwania imiennego za pośrednictwem pism rolniczych.

**Szkoła Rolnicza męska w Miętnem pod Garwolinem.** Celem szerzenia oświaty i kultury rolniczej Sejmik powiatu garwolińskiego organizuje w maj. Miętne pod Garwolinem szkołę rolniczą męską z rocznym kursem nauki.

Szkoła posiada doskonałe warunki rozwoju, wygodne i odpowiednio rozbudowane lokale szkolne i 92-morgowe gospodarstwo własne z licznemi zabudowaniami gospodarczemi.

W szkole będą prowadzone działy: rolniczy, hodowlano-mleczarski, ogrodniczy (sadownictwo, szkółkarstwo i warzywnictwo) i stolarsko-stelmarski (warsztaty).

Do szkoły przyjmowani są chłopcy od lat 17, którzy ukończyli przynajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej lub którzy wykażą się podobnem przygotowaniem.

Uczniowie naukę otrzymują darmo, tylko za utrzymanie w internacie opłacają istotne jego koszty, które wypadają około korca żyta miesięcznie. Niezamożni a pilni uczniowie mogą otrzymać zwolnienie z opłaty, t. j. stypendjum, których jest w szkole kilka.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji Zarząd szkoły zgłaszającym się osobiście w Mętnem, zaś listownie pod adresem Szkoła Rolnicza w Miętnem, poczta Garwolin, skrzynka pocztowa 15.

**Akcja Racjonalnego Wiejskiego Budownictwa Ogniotrwałego w C. T. R.** Centralne Towarzystwo Rolnicze (C. T. R.) widząc, jak budownictwo wiejskie w Polsce jest nieoględnie traktowane zainicjowało rozpocząć akcję racjonalnego zabudowania wsi.

W tym celu Centralne Towarzystwo Rolnicze organizuje prowincjonalne biura porad budowlanych, przy których odpowiedni instruktorowie pod kierownictwem architektów dochodziliby z radtechniczną i kierownictwem robót w najbardziej oddalone zakątki wsi.

Akcję tę przeprowadzi Centralne Towarzystwo Rolnicze w porozumieniu

z Państwową Szkołą Budownictwa w Warszawie (P. S. B.), która obecnie już rozpoczyna 6 rok swego istnienia i której celem jest właśnie wytwarzanie, przy jednym ze swych Wydziałów, techników budownictwa we wszelakim budowniczym zakresie, a w szczególności w celu obstawienia prowincji doskonale wyszkolonymi specjalistami.

**Uroczyste otwarcie roku szkolnego w żeńskiej szkole rolniczej w Krasieninie.** Żeńska Szkola Rolnicza w Krasieninie powiatu Lubartowskiego, święciła w dniu 18 b. m. uroczystość otwarcia roku szkolnego, rozpoczętego nauką już od połowy października.

Uroczystość ta była zarazem świętem Związku, Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego, pod opieką którego szkoła pozostaje.

Zebranie zagaił Prezes Związku p. Felicjan Lechnicki.

Historję Szkoły przedstawił jej Dyrektor p. K. Dulęba, wreszcie p. Czermiński, Kierownik Związku Kółek Rolniczych, zaznajomił zebranych ze stanem szkoły, jej finansami i t. p.

Radosnym momentem jest to, że wśród uczenic są przedstawiciele (ki) wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, a więc: Poznańskiego i Małopolski.

Podkreślić należy ofiarność firm i instytucyj, które przy zakupie urządzeń szkolnych bądź udzielały opustów i możności spłat ratami, bądź też składały dary na rzecz szkoły.

W dalszym ciągu wygłosił przemówienie Starosta powiatu Lubartowskiego p. Zalewski, wreszcie p. Irena Kosmowska.

Wśród gości byli obecni rodzice uczenic, posłowie, delegaci zainteresowańych Sejmików i t. p.

**Centrala doświadczalna W. M.** we Lwowie na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 1 grudnia b. r., przyjąwszy do wiadomości wynik dotychczasowej akcji doświadczalnej, prowadzonej na terenie wschodniej Małopolski przez zrzeszone w niej instytucje doświadczalne, stwierdziwszy pomyślny rozwój prac doświadczalnych w bezsprzecznie trudnych warunkach i na gruzach prac przedwojennych, przyjęła szereg poniżej zamieszczonych uchwał:

1) Podział pracy doświadczalnej według rodzaju doświadczeń pomiędzy poszczególne instytucje, uzasadniony wyzyskaniem rozlicznych zagadnień, większym efektem wśród zainteresowanych, wreszcie koniecznością przejścia do pewnych specjalności przez każdą instytucję.

2) Prowadzenie doświadczeń ścisłych oprzeć na zasadzie prób kilkoletnich (*minimum* 3 lat) w jednych warunkach i tej samej kombinacji tak odnośnie do doświadczeń nawozowych jak i odmianowych, wreszcie wszelkich innych, celem osiągnięcia materjału rzeczowego, miarodajnego, dającego racjonalne wyniki a tem samem możliwość wnioskowania.

3) Prosić Zarząd C. D. o zebranie materjału fizjografji Małopolski wschodniej, jako koniecznego substratu dla dalszych owocnych poczynań Centrali.

4) Prowadzić doświadczenia ścisłe jedynie w tych objektach, które przeprowadzą analizę gleby oraz nasion używanych do doświadczeń, przyczem jako *minimum* przyjęto oznaczenie próchnicy, wody i wapna.

5) Rozmieszczanie doświadczeń przedewszystkiem na pewnych typach gleb, celem przekonania się o ich własnościach, jednakże nie w tem zrozumieniu, by wogóle doświadczeń podobnie jak dotychczas nie rozrzucać.

6) Zwracać większą uwagę na zgrupowywanie doświadczeń celem znacznego w ten sposób ograniczenia kosztów, o ile zaś okaże się to możliwe, obejmować pewnego typu doświadczenia przez jednego Delegata C. D.

7) Uznano publikację wyników jednorocznych doświadczeń za błędne i przyjęto, że wyniki doświadczeń zostaną ogłaszane przez C. D. dopiero po pewnym dłuższym okresie czasu, miarodajnym dla spostrzeżeń tak odmianowych jak nawozowych, postanowiono jednak tą uchwałą nie krępować poszczególnych instytucyj członkowskich w tem znaczeniu, że mogą one wewnętrznie korzystać z prowizorycznych wyników jednorocznych doświadczeń.

8) Doświadczenia demonstracyjne u małorolnych postanowiono prowadzić nadal w podobny sposób jak dotychczas, obostrzając jedynie sposób ich prowadzenia, ponieważ nie dają one wyników ścisłych a cel ich jest jedynie demonstracyjno-pouczający.

9) Uznano wreszcie dotychczasową pracę wszystkich instytucyj członkowskich za nader owocną, jako czynnik rozbudzający rolnictwo i uświadamiający, podkreślono wartość dotychczasowych wyników z punktu widzenia pedagogiki rolniczej, postanowiono wreszcie z tą samą inicjatywą i energją nadal je prowadzić.

Podając powyższe uchwały do wiadomości zainteresowanych rolników, widzących w akcji doświadczalnej wartościowy sposób podniesienia krajowej produkcji, a nie mniej i kultury rolniczej w naszej dzielnicy, apelujemy do tych wszystkich, którzy już doświadczenia przeprowadzali, jak nie mniej i do tych, którzy je przeprowadzić powinni, aby zechcieli, rozumiejąc ważność tych uchwał i ich myśl przewodnią, w myśl tych wytycznych współpracować dla dobra sprawy ogólnej.

**Kurs rybacki.** W połowie stycznia 1924 urządza Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie kurs rybacki, który trwać będzie około tygodnia i obejmie wszystkie działy rybactwa (40 godzin wykładów). Zgłoszenia przyjmuje do końca grudnia b. r. sekretarz Tymcz. Wydziału Samorządowego Roman Kulczycki, Lwów, ul Kościuszki l. 9. Opłatę kursową, wynoszącą 300.000 mk od osoby, należy wpłacać przy zgłoszeniu. Urzędnicy państwowi i samorządowi oraz słuchacze wyższych uczelni są zwolnieni od opłaty. Każdy z uczestników otrzyma szczegółowy program pod osobistym adresem. W razie niezgłoszenia się dostatecznej ilości uczestników kurs zostanie odłożony, a wpłacone kwoty zostaną zwrócone.

**Ceny zajętego drewna opałowego** na terenie województwa lwowskiego oznaczyła komisja przy tymże województwie na miesiąc grudzień b. r., podwyższając ceny listopadowe o 150 prc. *sz.*

**Ekwiwalent daniny lasowej** w województwie stanisławowskiem. Rozporządzeniem z dnia 6 grudnia 1923 r. L. 10404 ustanowiło województwo stanisławowskie dla swego terenu, te ceny drewna użytkowego, które po myśli ustawy z dnia 6 lipca 1923 r. o poborze daniny lasowej miałyby być płaconemi przez właścicieli lasów lub drzewostanów, o ile kompetentne władze nałożyłyby na nich ekwiwalent gotówkowy zamiast daniny w naturze.

Za 1m³ drewna użytkowego na pniu w tysiącach marek polskich:

| Grupa | Gatunek drzewa | Klasa 1 | 2 | 3 |
|---|---|---|---|---|
| I | Dąb, wiąz, jawor, klon, jasion | 6.500 | 7.000 | 7.500 |
| II | Sosna, osika | 2.400 | 2.600 | 2.800 |
| III | Jodła, świerk | 2.200 | 2.400 | 2.600 |
| IV | inne | 1.800 | 2.000 | 2.200 |

Do 1 klasy należą powiaty: Bohorodczany, Peczeniżyn, Kosów, Nadwórna, Skole i Turka. Do 2: Dolina, Kałusz, Kołomyja, Rohatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, i Żydaczów. Do 3: Horodenka i Śniatyn.

Ceny powyższe będą stosowane za drewno z lasów, położonych w odległości do 5 km od stacji kolejowej. Przy odległości 5—10 km mają być ceny powyższe obniżone o 10 prc., 10—20 o 15 prc., 20—30 km o 25 prc., nad 30 km o 30 prc.

Zauważyć należy, że przy oznaczeniu powyższych zniżek popełniono ten błąd, że dla jednych i tych samych odległości przewidziano różne zniżki. I tak za odległość 5 km może według powyższego nie być żadnej zniżki lub zniżka 10 prc., za 10 km 10 prc. lub 15 prc., za 20 km 15 prc. lub 25 prc., a to z tego powodu, że w różnych strefach odległości powtórzono tę samą odległość. *sz.*

**Ceny monopolowe za krajowe liście tytoniowe ze zbioru w roku 1923.** Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego płacić będzie za krajowe liście tytoniowe ze zbioru roku 1923 ceny wykupu według następującej taryfy.

Za liście tytoniowe doborowe, macierzyste, należycie wysuszone i wygładzone (zdrowe, zupełnie dojrzałe, wielkie, nieuszkodzone, równo zabarwione, pierwszej jakości) za odmianę czerwono kwitnącą za 1 kg 350.000 mk. Za żółto kwitnącą 175.000 mk, za klasę

I liści macierzystych (zdrowe, dojrzałe, nieuszkodzone, średniej wielkości, dość równo zabarwione, dobrej jakości), za odmianę czerwono-kwitnącą za 1 kg 300.000 mk, za żółto kwitnącą 150.000 mk. Za klasę II liści macierzystych (zdrowe, dojrzałe, nieco uszkodzone, nierówno zabarwione) oraz wierzchołkowe i dolne (zdrowe, dojrzałe, nieuszkodzone, równo zabarwione) za odmianę czerwono kwitnącą za 1 kg 250.000 mk, za żółto kwitnącą 125.000 mk. Za klasę III liści macierzystych (silnie uszkodzone, nieodpowiednio zabarwione) oraz wierzchołkowe i dolne (zdrowe, dojrzałe, nieco uszkodzone, nierówno zabarwione) za odmianę czerwono kwitnącą za 1 kg 200.000 mk, za żółto kwitnącą 100.000 mk.

Za braki liści macierzystych (dojrzałe i zdrowe, niewygładzone, jednak związane w papusze, nie kwalifikujące się jednak do klasy III) oraz wierzchołkowe i dolne (silnie uszkodzone, nieodpowiednio zabarwione, powiązane w papusze) za odmianę czerwono kwitnącą za 1 kg 100.000 mk, za żółto kwitnącą 50.000 mk.

Za pateruchę (liście luźne i części liści w stanie czystym, bez żadnych obcych domieszek) za odmianę czerwono kwitnącą za 1 kg 40.000 mk, za żółto kwitnącą 20.000 mk.

Za nasienie tytoniowe (jedynie z roślin czerwono kwitnących z plantacji, wybranych przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego) za 1 kg 500.000 mk.

Ceny rozumie się loco monopolowa stacja odbiorcza (ewent. kolejowa stacja załadowania).

Łodyg roślin tytoniowych, przez monopol do fabrykacji nieużywanych, nie będzie się wykupywać.

Liście muszą być należycie wysuszone i wygładzone, sortowane, związane w papusze i niefermentowane.

Plantatarowi, który sprzeda Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego powyżej 100 (sto) kg liści tytoniowych, wypłacona będzie premja, w wysokości 10 prc. kwoty, przypadającej mu tytułem ceny za sprzedane Dyr. Pol. Monop. Tyt. liście „doborowe“ oraz liście I i II klasy, jeżeli przeciętna cena wszystkich sprzedanych przez tegoż plantatora liści przy tytoniu czerwono kwitnącym przewyższać będzie 250.000 marek, przy tytoniu zaś żółto kwitnącym 125.000 mk za 1 kg a waga liści przyjętych przy wykupie jako liście „doborowe“ oraz liście I i II klasy większą będzie od wagi reszty wykupionych liści.

## WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

***Czytelnikom i Współpracownikom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia „Dosiego Roku“!***

***Redakcja i Administracja.***

**Stosunki rolnicze we Francji.** Dzienniki francuskie donoszą zajmujące szczegóły o przybyciu do Francji rolników amerykańskich, którzy, wybrawszy się na zwiedzenie Europy, rozpoczęli swą podróż od Francji, tego „przyczółka mostowego linji, wiodącej przez ocean“. W przyjęciu zamorskich gości brał udział Ambasador Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, p. Herrick, który w pięknem przemówieniu oświadczył, że niema drugiego państwa na świecie, w któremby rząd z równą gorliwością popierał wysiłki rolnictwa, jak w Francji.

Szczęście narodów, mówił dyplomata amerykański, polega na tem, jaką one wagę przywiązują do rolnictwa. Francja to dobrze zrozumiała i potrafiła pierwsza, popierając drobnych właścicieli wiejskich, utworzyć jednolitą, nierozerwalną całość narodową.

A na to odpowiedział mu dr W. H. Walker, wiceprezydent związku farmerów amerykańskich:

Rolnictwo, to pokój. Francja, jesteśmy o tem przekonani, jest usposobiona pokojowo, już choćby tylko wskutek przywiązania wieśniaka francuskiego do swej chaty i do swego gruntu.

Ci bezstronni, bystrym wzrokiem obdarzeni obserwatorowie uznali tedy i słusznie ocenili dobrodziejstwa polityki, która się datuje od czasów króla Henryka IV i jego genjalnego ministra, księcia Sully, i do której się chce dziś przyłączyć Anglja z swym ministrem Baldwinem na czele, o ile można wnosić z ostatniego przemówienia tego męża stanu.

I w istocie Francję ocalił podczas wielkiej wojny i po niej rozum ekonomiczny jej władców, który zachował w organizmie państwowym dla rolnictwa stanowisko takie same, jak dla przemysłu. Główną zasadą jest bowiem, że każdy naród powinien przedewszystkiem sam móc się wyżywić, bez obcej pomocy, i wydobyć z własnej ziemi to, czego potrzebuje do życia. Gdyby Niemcy były przyjęły tę kardynalną zasadę, nie dałyby się swemu hardemu i zanadto krwistemu przemysłowi popchnąć do wojny zaczepnej, a gdy już do wojny przyszło, być może, żeby w tej wojnie nie uległy. Gdyby w Anglji zajmowano się gorliwiej uprawą roli, wojna łodziami podwodnemi byłaby dla Anglików mniej groźna i straszna, a i dziś znajdowałoby się państwo to w lepszem położeniu.

Otóż dziennik paryski „*Le Temps*“ zapytuje z niepokojem, czy Francja będzie mogła dalej, w swej polityce wewnętrznej, kroczyć po tej tradycyjnej drodze, skoro przemysł i handel i praca w służbie państwowej odciągają licznych robotników ze wsi do miast, i to nawet z okolic, w których klimat jest niezwykle korzystny. Jak odpowiedzieć na to pytanie? Skoro państwo jakieś, jak Francja, wskutek swych zobowiązań zagranicznych, zmuszone jest do eksportowania swych płodów, nie należy obciążać produkcji jego ciężarem dodatkowym, któryby wynikał z wygórowanych cen artykułów niezbędnych do życia. Nie jest zatem wskazany protekcyjny system cłowy. A jednak nie należy znów z drugiej strony dopuścić, aby produkcja rolnicza spadła niżej poziomu konsumpcji. Jak zatem pogodzić te sprzeczności i wyjść obronną ręką z tego trudnego położenia?

Rolnictwu francuskiemu zagraża przedewszystkiem to, że wieśniacy opuszczają masami wieś i przenoszą się do miast. Nęci ich różnica zarobków w mieście, a na wsi. Jest to wprawdzie tylko pozór, złuda, blichtr, ale nie mogą mu się oprzeć. Można sto razy powtarzać wieśniakowi, fascynowanemu obrazem pociągającego go ku sobie miasta, że, bądź co bądź, będzie żył o wiele mniej przyjemnie w ciasnych i przepełnionych prochem i dymem zaułkach przedmiejskich wielkiego miasta, aniżeli w jasnej i przestrzennej wiosce, na łonie przyrody. On jednak nie chce temu uwierzyć, gdyż położy na wagę, z jednej i drugiej strony, dochody, jakie będzie miał na wsi, a w mieście. Nadto robotnik miejski pracuje ośm godzin, a wyszedłszy z pracowni lub warsztatu, jest zupełnie swobodny, gdy tymczasem robotnik wiejski, zależny od kaprysów przyrody, od pór roku i od nie znoszącej oporu woli słońca, nawet i poza właściwemi godzinami pracy nie czuje się swobodny. Różne tedy motywy pociągają wieśniaków do miasta.

Właściciele większych posiadłości we Francji będą mogli niewątpliwie chronić się przeciw wynikającym stąd szkodom, jużto sprowadzając robotników zagranicznych lub kolonjalnych, jużto posługując się maszynami. Ale co mają czynić drobni posiadacze ziemscy, którzy nie tylko nie znajdują robotników, ale nawet gdyby ich znaleźli, musieliby ich tak drogo opłacać, że dochód nie pokryłby ich kosztów? Tkwi w tem podwójne niebezpieczeństwo dla narodu francuskiego: z jednej strony grozi mu istotny ubytek w jego produkcji, z drugiej znów strony zachwianie społecznej równowagi. Nasuwa się tu przeto nagląca potrzeba chronić drobną własność wiejską, a jedynym środkiem do tego jest polepszenie technicznych warunków pracy rolnika.

Rolnik zapomina często, wskutek dawnego przyzwyczajenia, liczyć się z wartością czasu, idzie za pługiem powoli i nie może wykonać wielu potrzebnych robót, aby gleba, starannie wyczyszczona, skoncentrowała swą siłę na to, czego on od niej oczekuje. Rozdzielając rozumnie energję elektryczną, zastępując pracę zwierząt maszynami, odpowiednio zastosowanemi, będzie mógł, przez intensywną uprawę roli, osiągnąć o wiele bogatsze plony.

Z drugiej strony nawożenie nie jest jeszcze dość udoskonalone, nie tylko w praktyce, ale nawet w teorji naukowej, która zaledwie zaczęła zajmować

się tem, coby można nazwać „witaminem“ roślinnym, albowiem nawozy czysto chemiczne nie odpowiadają bynajmniej potrzebom życiowym ziemi i same nie mogą jej należycie karmić, tak samo, jak martwe konserwy nie mogą podtrzymywać organizmu ludzkiego. Nasuwa się więc wdzięczne pole do badań i doświadczeń dla różnych laboratorjów...

Streszczając się krótko, powiemy, że właściciel drobnej posiadłości ziemskiej we Francji musi, aby sobie zapewnić byt, doskonalić swe narzędzia i rozwijać swą wiedzę, aby w ten sposób uzupełniać brak robotników.

Obecnie właśnie właściciele ci trudnią się przeważnie uprawą warzywa, sprzedawanego za wysoką cenę mieszkańcom miast, ale czynią to na koszt uprawy zboża, które powinno być głównym przedmiotem ich starań, gdyż konsumpcja zbytkowna nie może zastąpić koniecznej, tak jak tort nie może zastąpić chleba.

Drobna posiadłość ziemska jest najlepszą zaporą przeciw rewolucji i bolszewizmowi, należy ją przeto wzmacniać i popierać wszelkiemi sposobami. Możliwy ubytek produkcji francuskiej zmusza gospodarzy wiejskich, aby uprawiali ziemię jak najintensywniej, a nie po dyletancku.

*Leon Sternklar.*

## PORADNIK GOSPODARCZY.

**Odpowiedź na pytanie 160,** w sprawie sadzonek. Sadzonki szkółkowane posiada Zarząd dóbr Boguchwała. *r.*

**Odpowiedź na pytanie 168.** Powód takiego zaniku mleczności może być bardzo rozmaity. Mleczność danej krowy na obecny okres laktacyjny będzie już stracona, — ale może również ją stracić i na całe życie. W pierwszych dniach po wycieleniu można było próbować rozbudzić działanie gruczołu mlecznego przez odpowiednie lekarstwa. Dziś już zapóźno! Zanik mleczności mógł być spowodowany: 1) przez za długie dojenie krowy cielnej, 2) przez niewygładzenie krowy do chwili wycielenia, o ile była w złej kondycji. Krowa chuda w dniu wycielenia nigdy doić się nie może. Krowa, źle żywiona przed wycieleniem, zaczyna laktację bez żadnych zasobów, będzie miała organizm wyczerpany poprzednią laktacją i wytworzeniem cielęcia, a więc o jakiejś mleczności mowy być nie może, 3) po wycieleniu nie uzupełniono krowie karmą zużytego białka strawnego. A bez pewnego jego *minimum* krowa wyrobić mleka nie jest w stanie, bo niema żadnych magicznych zdolności. Pasze objętościowe mają zawsze białka strawnego za mało, a więc bez dodatku pasz treściwych lepszego rezultatu osiągnąć nie można, 4) wkońcu, marna mleczność może być wywołaną chorobą krowy, lub tylko jej gruczołu mlecznego i naczyń krwionośnych wymienia. To już tylko lekarz weterynarji, po zbadaniu krowy, orzec może. Naogół powiedzieć można, że przy starannej hodowli wypadki takie są bardzo rzadkie, a gdy coś podobnego zajdzie, sam hodowca zda sobie z tego sprawę. Jeżeli krowa jest rzeczywiście cenna, a weterynarz po zbadaniu nie znajdzie żadnych zmian chorobowych, można, rezygnując z obecnej laktacji, trzymać ją jeszcze do następnego wycielenia, ale wtedy odpowiednio przygotować.

*S. R. R.*

**Pytanie 164.** Chcę założyć 30 morgów sztucznego pastwiska. Położenie pagórkowate, średnio lekka glinka (löss). Położenie prawie takie same jak pól Akademji Rolniczej w Dublanach i takie same opady. Chciałbym wiedzieć czy ilość opadów w tej okolicy jest wystarczająca. I czy wskutek tego, że pastwisko będzie położone na dość ostrem zboczu (południowem), nie będzie cierpiało przy silnych upałach letnich? Zasiew traw ma nastąpić po okopowych w nawozie, chodzi mi tylko o to, czy pod okopowe lepiej jest wyorać średnio głęboko z pogłębiaczem, czy też bez pogłębiacza zorać jak najgłębiej się da, to jest wyżej 30 cm. Tego roku zasiałem trawę na dołach, które były plantowane ziemią, wyrzuconą z kilku metrowej głębokości, trawa ta odróżniała się wybitnie bujnością i ciemno-zielonym kolorem od trawy zasianej w niedalekiej odległości na gnojonem ziemniaczysku, normalnie wyoranem. Wskazywałoby na to, że ziemia, nawet z takiej głębokości, jest o wiele zasobniejsza w pokarmy roślinne niż wierzchnia warstwa, choćby silnie zasilana nawozem. Czy nie należałoby zatem spróbować bardzo głębokiej orki pługiem motorowym lub parowym? Co do gatunku traw, mających się zasiać, to chcę użyć tych samych, które wykaże rozbiór botaniczny traw miejscowych. *O.*

**Odpowiedź na powyższe pytanie.** Ilość opadów atmosferycznych w okolicy Dublan wystarcza najzupełniej do utrzymania trwałej wegetacji traw na pastwisku, a to tem bardziej, że opady te rozłożone są dość korzystnie na miesiące letnie. Położenie południowe może wprawdzie czasem powodować słabszy odrost roślinności podczas upałów letnich, jednakże szkodom mogącym z tego wyniknąć można będzie zapobiec zarówno stosownym doborem traw, jak i ich odpowiedniem nawożeniem. O ile zresztą gleba jest drenowana, niebezpieczeństwo tego jest niewielkie. Sprawa silnego rozwoju traw na ziemi, pochodzącej z kilkumetrowej głębokości, wymagałaby dokładniejszego przestudjowania, narazie wydaje mi się bardzo niejasna. Być może że oddziałał tu stan fizykalny tej gleby, może również obecność wapna, wreszcie jakieś przypadkowe wzbogacenie jej w materjały pokarmowe roślinne, w każdym razie jednak nie radziłbym wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków odnośnie do uprawy pod trawy. Radziłbym zatem wyorać średnio głęboko z pogłębiaczem obecnie, baczną zaś uwagę zwrócić przy uprawkach wiosennych, by ziemię możliwie z wierzchu rozpylić, wyczyścić z chwastów, przy tem jednak jej nie przesuszyć, owszem możliwie jak największej zachować w niej wilgoci. *Janowski.*

**Pytanie 165.** Jak postępować przy kupnie posiadłości ziemskiej, aby nie paść ofiarą spekulantów. Zdarzył się bowiem fakt, że sprzedający wziął zadatek w dolarach (nie chciał inaczej pozwolić obejrzeć gospodarstwa), a potem, gdy się po obejrzeniu nie podobało, nie chciał zwrócić dolarów, uważając je jako zadatek na kupno i sprawa musi się oprzeć o sąd. Proszę tedy o informację, jak się od takich przykrych ewentualności uchronić.

## POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ.

Związek Ziemian w Krakowie pomieścił w ostatnim zeszycie „Przeglądu Ziemiańskiego“ odezwę p. t. Przed ruiną wielkiej własności w Małopolsce. Wykazując na wstępie, że obciążenie większej własności ziemskiej podatkami i daninami przekroczyło już granice możliwości, przy równoczesnem obniżeniu — w porównaniu do czasów przedwojennych — cen ziemiopłodów cztery do pięciu razy, dochodzi do przekonania, że doprowadzić to musi do jak najszybszej likwidacji wielkiej i średniej własności ziemskiej.

Zapłacenie tak podniesionej raty podatku gruntowego, zwłaszcza, że czeka jeszcze nowa rata podatku tego, rata podatku majątkowego, dochodowego etc, zanim nadejdą nowe zbiory jest niemożliwe. Jeśli nie teraz, to za miesiąc, czy dwa zdolność płatnicza ziemian się skończy. Wtedy zmuszony będzie rząd wystawić na przymusową sprzedaż co najmniej 80 prc. wszystkich majątków.

I niema innego wyjścia — drogą dobrowolnej parcelacji, powolnego, słabego okrawania i niszczenia warsztatów pracy, może przedłużyć tylko agonję, o ile wogóle da się parcelację wprowadzić.

W tej czy w owej formie ruina większej własności jest z powodu tych ciężarów i stosunków nieuchronna, a wtedy po zniszczeniu warsztatów rolnych nie będzie mowy o samowystarczalności aprowizacyjnej Polski, tak w czasie wojny, jak i pokoju, jak również o wystarczalności podatkowej, gdyż odpowiedzialność przed przyszłemi pokoleniami bierze na siebie rząd, sejm i społeczeństwo. — Zwracamy na to uwagę w ostatniej chwili czynnikom społecznym i politycznym, że dążności, których ostatnim przejawem są uchwały sejmu o podniesieniu II raty podatku gruntowego, są wyrokiem zagłady dla większych warsztatów rolnych.

Wyraz swych zapatrywań na smutne położenie rolnictwa dali ziemianie kresowi w uchwałach, powziętych na Zjeździe w Wilnie, jaki się odbył z końcem ubiegłego miesiąca. W sprawozdaniu, pomieszczonem w „Przeglądzie Ziemiańskim“, czytamy między innemi:

Zasada poszanowania własności, zastrzeżona w Konstytucji, winna być utrzymana przy przeprowadzaniu i finansowaniu reformy rolnej, a wszelkie dotychczasowe uchybienia winny być usunięte.

Jako główny cel reformy rolnej zjazd uważa przedewszystkiem naprawę struktury agrarnej drogą energicznego przeprowadzenia racjonalnej komasacji, likwidacji serwitutów oraz podziału wspólnot, a to ze względu na szczególne stosunki rolne na kresach.

Termin odbudowy zniszczonych zakładów przemysłowych, przewidziany w ustawie o parcelacji i osadnictwie, winien być dla zniszczonych wojną ziem wschodnich, do dnia 1 czerwca 1926 r. odłożony.

Zjazd stwierdza, że zakaz wywozu zboża i produktów rolnych za granicę wobec wolności wywozu produktów przemysłowych zubaża ludność wiejską. Zjazd domaga się organizacji długoterminowego kredytu, jako jedynego środka, umożliwiającego ziemianom ponoszenie ciężarów na rzecz skarbu państwa. Wreszcie zjazd wzywa ziemian do jak najwyższego udziału w pracy kulturalnej, społecznej i samorządowej, jako niezbędnej dla dobra kraju i odpowiadającej tradycji ziemiaństwa.

Znamienna jest również uchwała członków Towarzystwa rolniczego i Kółek rolniczych w Sieradzu, powzięta jednomyślnie na posiedzeniu w ubiegłym miesiącu.

Brzmi ona następująco:

„Zważywszy, iż warunki naszego rolnictwa są wysoce anormalne, że niskie ceny na produkty rolne, a wysokie na wytwory przemysłowe oraz brak kredytu utrudniają w wysokim stopniu rozwój produkcji rolniczej, stanowiącej podstawę gospodarczej siły państwa, że krytyczny stan rolnictwa winien być przedmiotem pieczy czynników miarodajnych, zebrani uchwalają zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o wyjednanie kredytów w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej

na zakup nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, ułatwienie nabywania drzewa budulcowego w lasach państwowych, jak również o wyjednanie u właściwych władz naprawy dróg kołowych do linji kolejowych i do miast".

Jedną z bolączek naszego gospodarstwa, bo Kasę chorych, porusza ks. Paluchowski w „Tygodniku Zjednoczenia Producentów rolnych", stawiając propozycję, nad której zrealizowaniem istotnie wartoby się zastanowić.

„Bardzo słuszne jest niezadowolenie i pracodawców rolnych jak i ubezpieczonych pracowników na niedostateczne obsłużenie chorych, mianowicie na wsiach bardziej odległych od miast, t. j. lekarzy. Nie uważałbym jednak za wskazane, aby kasy chorych znieść i wrócić do dawniejszych stosunków, niemożliwe jest też obecnie, aby kasy chorych osiedlały także lekarzy po wsiach, raz, że brak lekarzy, to znowu, że na wsiach brak odpowiednich pomieszkań. Jedyne wyjście jest tu, wedle mego zdania i doświadczenia, założenie jak najliczniejszych stacji sanitarnych wiejskich z siostrą pielęgniarką już to Czerwonego Krzyża, już to specjalnie w tym celu wykształconych, jak to już w roku 1918 zainicjowało Tow. „Caritas" w Poznaniu. (Niemcy mieli bardzo liczne takie stacje sanitarne).

Mam u siebie taką stację sanitarną od roku 1918 obsadzoną przez siostrę pielęgniarkę Tow. „Caritas". Jestem bardzo zadowolony jak i ludność, a mianowicie robotnicy. Jest na zawołanie tak zwana pierwsza pomoc, potem pielęgniarka bada stan chorego i decyduje o potrzebie lekarza, często bez niego się obędzie, w naglejszych zaś wypadkach pielęgniarka sama telefonuje do lekarza, który, wiedząc o rzeczywistej potrzebie z przyjazdem nie odwleka, a nareszcie co najważniejsze, pielęgniarka czuwa nad zastosowaniem lekarstwa, sama robi okłady, mierzy gorączkę, pilnuje rozwoju choroby i w razie pogorszenia, nieskuteczności lekarstwa albo nowych komplikacji porozumiewa się natychmiast z lekarzem, tak, że zawsze jest dostateczna opieka lecznicza. Często zaś w lżejszych wypadkach, albo gdy chodzi o jakieś wrzody, okaleczenia, oparzenia albo o zastosowanie tylko okładów, obywa się zupełnie bez lekarza, co stanowi zysk dla pracodawców, bo nie potrzebują posyłać nieraz daleko i kilkakrotnie do lekarza, a także i dla kasy chorych, bo nie potrzebują płacić wysokiego honorarjum lekarskiego, które nieraz tyle wynosi, co cała pensja miesięczna dla pielęgniarki. Swoją drogą i lekarze są zadowoleni, bo nie potrzebują się często tłuc po okropnych drogach wiejskich nieraz zupełnie niepotrzebnie. A nawet i ksiądz z tego skorzysta, bo z doświadczenia wiem, że w razie choroby ludzie wiejscy naprzód posyłają po księdza, nieraz zupełnie niepotrzebnie. Takie stacje sanitarne leżą też w interesie zdrowia publicznego, bo zwalczają choroby zakaźne, parchy, gruźlicę, śmiertelność niemowląt. *bj.*

## TO I OWO.

**Ile wynosi koszt produkcji 1 litra mleka i 1 kg masła?** Na ten temat znajdujemy w „Poradniku" obliczenia, z których podajemy poniższe zestawienia w złotych polskich, licząc podług kursu franka szwajcarskiego.

Koszta administracyjne dla jednej krowy są następujące:

| | na rok zł. | na dzień gr. |
|---|---|---|
| 1) Procet od ceny kupna krowy (350 zł.) 4% | 14·— | 3·83 |
| 2) Strata na wartości krowy 6% | 24·— | 6·57 |
| 3) Koszt leczenia | 2·— | 0·54 |
| 4) Obsługa 30 zł. + świadczenia dla służby i właściciela w naturze 20 zł. | 50·— | 13·68 |
| 5) Ściółka | 18·25 | 5·— |
| 6) Oświetlenie i nieprzewidziane | 1·83 | 0·50 |
| 7) Koszt utrzymania buhaja | 8·— | 2·19 |
| 8) Ubezpieczenie bydła 1½% (lub ryzyka) | 5·25 | 1·43 |
| 9) Procent od kapitału budowlanego i podatek gruntowy | 12·— | 3·28 |
| 10) Amortyzacja i utrzymanie budynku 2% | 6·— | 1·64 |
| 11) Ubezpieczenie budynku 3% | 1·— | 0·27 |
| 12) Amortyzacja i oprocentowanie kapitału inwentarzowego martwego | 4·— | 1·09 |
| 13) Magazynowanie i ubezpieczenie zapasów | 4·— | 1·09 |
| 14) Procent od kapitału obrotowego 7% (jednomiesięczny koszt paszy) | 1·86 | 0·50 |
| Razem . . | 152·19 | 41·61 |
| Wartość obornika od krowy 80 | | 21·91 |
| „ cielęcia 25 | 105·— | 6·85 |
| Wydatki po potrąceniu przychodu | 47·19 | 12·85 |

Do obliczenia brano krowę średniej dobroci, wagi 500 kg, przy produkcji dziennej 7·50 l mleka, o zawartości tłuszczu 3·3%. Koszt na 1 litr mleka wypadnie 12·85 : 7·5 = 1·71 gr.

Karma dla wyżej wymienionej krowy:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 15 kg | buraków | po 0·125 gr | = 18·75 gr |
| 4 „ | dobrego siana | „ 0·5 „ | = 20·— „ |
| 2½ „ | słomy ozimej | „ 0·4 „ | = 10·— „ |
| 3½ „ | „ jarej | „ 0·4 „ | = 14·— „ |
| 1 „ | otrąb pszennych | „ 0·7 „ | = 0.7 „ |
| 1½ „ | makuchu rzepak. | „ 12·— „ | = 18·— „ |
| | | Razem . . | 87·75 gr |

Koszt produkcji jednego litra mleka wyniesie 87·75 : 7·5 l = 11·7 gr + koszt administracji 1·71 gr = 13·41 gr.

Na 1 kg masła potrzeoa 27 mleka o zawartości tłuszczu 3·3%.

| | |
|---|---|
| 27 l mleka po 13·41 gr. = | 3·62 zł. |
| Administracja i amortyzacja 8% | 0·29 „ |
| Razem . . | 3·91 zł. |

Za 22 l mleka chudego po 2·68 gr }
„ 3½ l maślanki „ 2·68 „ } = 0·68

Wyprodukowanie 1 kg masła 3·23.

Cyfry te mogą naturalnie ulegać pewnym zmianom, zależnie od warunków, sposobów żywienia it.p., w każdym jednak razie ułatwiają orjentację w tej sprawie. *

**PP. Ministrom: finansów i rolnictwa pod uwagę!** Miljardy rocznie zaoszczędzi się, zwijając stadniny i ogiernie państwowe. Czy polska hodowla koni na tem straci, jeżeli materjał hodowlany z rąk rządowych przejdzie w ręce prywatne!? Czy straci na tem, że — jak to Towarzystwo Gospodarskie przed wojną czyniło — ogiery oddane będą na stałe dzierżawcom?

Kto zna rachunki rządowych stad w Austrji, ten wie, jak wiele kosztował przeciętnie każdy wyprodukowany w stadzie rządowym reproduktor, jak nie proporcjonalnie dużo kosztowała remonta z *Vohlenhofów*, jak mały procent z zakupionych roczniakami ogierków pozostawał reproduktorami.

Zastarzałemu systemowi militarnych mocarstw kontynentu, należy przeciwstawić system Anglików. Zwalczałem zawsze niezdrową państwową konkurencję hodowcom, za ich własne pieniądze, paraliżującą tylko prywatną inicjatywę, która tak wielkie rzeczy zdziałała w Ameryce a i u nas niewątpliwie zdziałać potrafi. *Ostoia-Ostaszewski.*

## Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

**Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.**

### Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 8 do 15 grudnia 1923 roku wynosił spęd: wołów 33 sztuk, buhai 26 sztuk, krów 417 sztuk, jałownika 96 sztuk, razem 572 sztuk; cieląt 478 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1120 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 475 do 550, 000 do 000 Mk, 000 do 000, buhaje 400—440, 350—400, 290—340 Mk, krowy 480—520, 400—460, 210—000 Mk, jałownik 480—510, 400—460, 210—000 Mk, cielęta 320—370 Mk, świnie mięsne 450—510 Mk, świnie tuczne 520—600.

Siano 1 q: 4000—5100, słoma 3400—4500.

### Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

12 grudnia 1923 r.

Pszenica krajowa 73/74 ex 1923 12550—12850, żyto małop. 68/69 ex 1923 8300—8500, jęczmień małop. browarniany 7800—8000, jęczmień małopolski przemiałowy — do — owies małopolski 44/45 ex 1923 7000—7200, mąka pszenna 40 prc. 25000, mąka pszenna 55 prc. 20000, mąka pszenna 70 prc. 15000, mąka żytnia 60 prc. 17500, mąka żytnia 70 prc. 15500, otręb pszenny netto bez worka 4500, otręb żytni netto bez worka 4300, kasza hreczana 20000—21000.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

11 grudnia 1923 r.

Ceduł nie nadesłano.

WARSZAWA (ceny za 100 kg netto, franco stacja załadowcza, * Warszawa).

12 grudnia 1923 r.

Ceduł nie nadesłano.

POZNAŃ (Warunki: handel hurtowy, franko stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg).

12 grudnia 1923 r.: żyto 8000—8600, pszenica 14500—15500, jęczmień 7500—0000, jęczmień brow. 8000—8700, owies 8000—8700, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 13500—14500, mąka pszenna 65 proc. 25000—27000, ospa żytnia 6000, ospa pszenna 7000, rzepak 0000—0000, rzepik 0000—0000, ziemniaki jadalne — do —, ziemniaki fabryczne 1800, słoma żytnia luźna 750 — 800, prasowana 1000—1200, siano luźne 1200—1400, prasowane 2400—2800.

Usposobienie słabe.

Popyt ożywiony.



Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

**Buchaltera** lub buchalterki, obznajomionych z prowadzeniem rachunkowości rolniczej, znajomością korespondencji, biegłego pisania na maszynie, poszukuje „Fredrów“ zakłady ogrodnicze w Bieńkowej Wiszni poczta Rudki. Warunki według umowy. Podania z załącznikami nadsyłać do „Fredrowa“ 1672-51

**Rządca-ekonom,** lat 43, energiczny, teoretycznie i praktycznie wykształcony, dobry hodowca bydła i plantator buraków cukrowych, znający się na pszczelnictwie i plantacji wierzby koszykarskiej, jako też na eksploatowaniu takowej, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod W. G. Poste restante Rudki. 1673-51

**Rolnik,** lat 33, z ukończoną szkołą rolniczą, z dłuższą praktyką gospodarczą, zdolny, bardzo pracowity, zmieni chętnie posadę od 1 lutego lub wcześniej na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik“. Poste restante Markowce, woj. Stanisławów. 1670-51

**Rządca gospod.,** kawaler, lat 28, Polak, z szkołą rolniczą i siedmioletnią praktyką w większych majątkach, posiada chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje posady na ordynarję pod ogólną dyspozycją. Zgłoszenia pod Leśnictwo Polanica p. Bolechów. 1689-51

**Rządca dóbr,** morawianin, 29 lat, wolny, poszukuje zaraz posady samodzielnego administratora w większym majątka w Małopolsce. Szkołę rolniczą, oraz wieloletnią praktykę w własnym i obcych folwarkach na Morawach odbył. Zgłoszenia do Administracji Rolnika pod „Morawianin 1682“. 1682-52

**Ekonom** gospodarz z długoletnią praktyką gospodarczą i z dobremi poleceniami, poszukuje posady na ordynarję od 1 stycznia lub później. Piotr Zakrzewski Sorzanka, p. Baligród pow. Lisko. 1668-51



**Gospodyni** obeznanej gruntownie z gospodarstwem kuchennem i spiżarnianem, poszukuje od 1 stycznia 1924 zarząd Zakładów Ogrodniczych Tow. Gospodarskiego w Bieńkowej Wiszni poczta Rudki. Odpisy świadectw nadsyłać tamże. 1667-51

**Zarządca** lat 40, żonaty, wzorowy rolnik z praktyką w pierwszorzędnych majątkach, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia do Administracji pod 1687. 1687

**Buchalter** rolniczy z dobremi świadectwami i poleceniami poszukuje posady. Oferty z podaniem warunków pod „Fachowiec“. Poste restante Żurawno. 1686—52

**Potrzebny** do 700 morg. folwarku ekonom, Polak, z dobremi referencjami, na ordynarję. Pierwszeństwo mają absolwenci szkół rolniczych. Pisemne zgłoszenia z odpisami świadectw do centralnego Zarządu dóbr Płotycz, p. Hłuboczek Wielki. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1685

**Gęsiory emdeńskie,** zeszłoroczne, czystej rasy do chowu sprzedam i zamienię. Cena 12 złp. za sztukę. Zarząd dóbr Poddębce p. Uhnów. 1677

**Pomocnik gospodarczy** z ukończoną 3-letnią szkołą rolniczą i roczną praktyką poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia przyjmuje Stanisław Łuszcz, Łęka szczucińska, Szczucin koło Tarnowa. 1681

**Potrzebny rewirowy** leśniczy, z niższym egzaminem i praktyką, z dobremi referencjami, Polak, na ordynarję. Pisemne zgłoszenia z odpisami świadectw do centralnego Zarządu dóbr Płotycz p. Hłuboczek Wielki. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1684

**Zarządca ekonomiczny,** żonaty, jedno dziecko, szkoła rolnicza w Dublanach i dłuższa praktyka w większych majątkach, obeznany dokładnie z uprawą buraków cukrowych, poszukuje posady od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1924. Łaskawe zgłoszenia pod Stefan Petrowicz, zarządca folwarku w Oleszycach koło Jarosławia. 1674-52

**Rolnik** ze szkołą rolniczą, dobrą praktyką, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Agronom poste restante Drohobycz. 1680-52

**Agronom** kawaler ze szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką gosp., poszukuje posady pisarza ekonomicznego z buchalteryjną rachunkowością od 1—15/I 1924. Zgłoszenia pod ofertą Stefan Panaszij Nosów, p. Zawałów pow. Podhajce. 1669-51

**Dublańczyk,** z praktyką od 1908 roku, zmieni zaraz posadę. Obeznany wszechstronnie z gospodarstwem rolnem i administracją, a także z montażem i obsługą maszyn i motorów. Łaskawe oferty przyjmie Zarząd folwarku Ryszkowa Wola, p. Bobrówka ad Jarosław. 1675-3

# OBWIESZCZENIE

**wyborów do Zarządu i do Sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia od wypadków we LWOWIE.**

Na zasadzie art. 10 i 11 ustawy z dnia 7 lipca 1921, Nr. 65 poz. 615 Dz. U. Rz. P. oraz §§ 10 i 50 statutu Zakładu ubezpieczenia od wypadków rozpisuje się niniejszem wybory członków i zastępców członków Zarządu tudzież asesorów i zastępców asesorów Sądu rozjemczego.

Wybory odbędą się w niedzielę dnia 24 lutego 1924, w biurze Zakładu we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej l. 16 w godzinach od 10-tej rano do 4-tej po południu.

Okręg wyborczy stanowią: województwa krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie oraz terytorjum polskiej części Śląska cieszyńskiego.

W wyborach biorą udział wszyscy przedsiębiorcy i ubezpieczeni pracownicy wszystkich przedsiębiorstw, zgłoszonych w Zakładzie przed dniem 15 października 1923.

Szczegóły, tyczące się wyborów, mianowicie: prawa wyboru i wybieralności, sposobu głosowania, reklamacji i t. p. znajdą interesowani w obwieszczeniach, rozesłanych **do wszystkich przedsiębiorstw,** uprawnionych do wyboru tudzież w obwieszczeniach, rozplakatowanych w siedzibach Starostw i Sądów powiatowych okręgu wyborczego oraz w biurze Zakładu.

We Lwowie, dnia 15 grudnia 1923.

**Za Komisję wyborczą:**

**Dr. Aleksander Małaczyński** m. p.
1683 Prezes Zarządu.

**OLEJE** maszynowe, cylindrowe, motorowe i samochodowe.
**TAVOTTE'A** tłuszcz techniczny. **SMAR** do wozów. **TER** gazowy.
**KARBID** zagraniczny, **CEMENT** oraz inne artykuły budowlane poleca

**EHRLICH i REIFER** S-ka handlowa
1400-35-II **LWÓW, ul. Kołłątaja 8.**
Adres telegr. „KOSMOS" Lwów. Telefon 747.

---

Okucia budowlane, gwoździe, śruby, narzędzia rękodzielnicze
poleca
Handel towarów żelaznych
**K. PASZANDA & K. TOCZYSKI**
Lwów, Kochanowskiego l. 1
(Róg Pańskiej).
1244-27-II

---

**OBUWIE** doborowe sprzedaje najtaniej tylko katolicki magazyn — pod firmą
**„JOTES", LWÓW, plac Kapitulny l. 2, I piętro**
obok firmy F. KNAUER i SYN. 1550-51

---

**Skórę** wszelkiego rodzaju sprzedaje najtaniej i przyjmuje zamówienia na pasy transmisyjne i obuwie dla służby
1665 folwarcznej.
**WINTER & REISER**
Lwów, ulica Żółkiewska l. 37.

---

ZAKŁADY DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO
plany i kosztorysy sporządza, nadzór techniczny przy budowie ich przyjmuje
**PAWEŁ DURBAK** cywilny Inżynier-mechanik zaprzysiężony znawca sądowy
1397 dla maszyn i przemysłowych zakładów
**LWÓW, ulica Czarneckiego L. 26.**
Liczne uznania za wykonane zakłady przemysłowe i dostarczone urządzenia maszynowe.
1397 (Zobacz ogłoszenie w Rolniku Nr. 27).

---

Konwie do mleka, Masielnice, Konewki, Gumki uszczelniające, Chłodniki, Kadzie, Cebry, Mierniki, Szkopki, Czerpaki — oraz
WSZELKIE NACZYNIA
MLECZARSKIE
- - dostarcza - -
**Inż. St. NAWAKOWSKI**
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, Kredytowa 4.
771

---



**ZAOSZCZĘDZASZ WIELE**
śrutując ziarno w domu śrutownikiem
„NITSCHESKA 3", niedoścignionym w pracy!
**NITSCHE I SPÓŁKA,** fabryka maszyn
W POZNANIU, św. Marcina 33. 1646—51

---

**WAGI** wszelkich systemów wykonuje, naprawia i cechuje
**FABRYKA WAG**
**BRONISŁAWA WEICHA**
LWÓW, Gródecka 19. 1540-1

---

**Rządca** (kawaler), Ślązak, 24 lat, z ukończoną szkołą rolniczą i gorzelniczą, dobre świadectwa, dłuższa praktyka w Czechach i zach. Małopolsce, obecnie w Kongresówce, poszukuje posady od 1 lutego 1924. Zgłoszenia pod Jan Delong, Goszcza, poczta Kocmyrzów ad Kraków. 1679-1

**MŁYN** z powodu budowy dużego młyna okazyjnie, tanio, zaraz do sprzedania. Komplet, będący w ruchu, składa się: z motoru ropnego, dwóch par kamieni, cylindra pytlowego, perlaka i śrutownika. Pomieścić go można w jakimkolwiek budynku 9×9×4. Opłaci się bezwzględnie w każdym majątku choćby dla własnych potrzeb. Oglądnąć i informacji zasięgnąć można w każdej chwili w majątku Radłowice dolna poczta Sambor. 1678

---

Dlaczego
należy zakupić superfosfat jeszcze
w grudniu?

Ponieważ koszt przewozu będzie w styczniu kilkakrotnie podwyższony wskutek taryfy złotej. - - - - -

Ponieważ nasza fabryka udzieli przy zakupach wcześniejszych nadzwyczajnych udogodnień. - -

**FOSFOR** Zakłady przetworów chemicznych Spółka z ogr. odpowiedzialnością
LWÓW, Chorążczyzna 29. Telefon 1328.

---

**Dla służby** folwarcznej i domowej, wszelkiego rodzaju odzież ochronną (garnitury robocze, fartuchy i t. p.)
1398 chrześcijański Zakład dla wyrobu bielizny, bluzek i t. p.
WYRABIA: **„ELLEN"** LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 11 a
Konto P. K. O. Nr. 149.520, adres telegramów „ELLEN" Lwów.